



GŁOS RABDOMSZCZAŃSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK, DNIA 10 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 219 (1144)

Dostawy ZSRR dla Polski

Nowoczesne urządzenia dla przemysłu chemicznego, cementowego i hutnictwa — już nadchodzą. Olbrzymia huta — o zdolności produkcyjnej półtora miliona ton rocznie — powstanie w Polsce

WARSZAWA PAP. — W związku z powrotem z Moskwy dyr. departamentu traktatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu min. pełn. Henryka Różańskiego, redaktor gospodarczy PAP przeprowadził z nim rozmowę na temat realizacji dostaw inwestycyjnych ze Związku Radzieckiego, w ramach zawartych w styczniu 1948 r. umów gospodarczych.

Min. Różański stwierdził, iż układ polsko-radziecki podpisany 26 stycznia r. oznacza nie tylko korzystne dla obydwu państw rozszerzenie wzajemnej wymiany handlowej, ale i poważny, zwycięski etap w odbudowie i u-przemysłowieniu Polski. Od chwili podpisania układu — powiedział minister — upłynęło już pół roku. Okres ten nie został stracony.

Zawarty układ polsko-radziecki przewiduje wykonanie przez Związek Radziecki projektów wielkich obiektów przemysłowych, jakie mają powstać w Polsce, jak również dostawę urządzeń inwestycyjnych dla tych obiektów. Poza tym układ przewiduje dostawę maszyn i urządzeń dla skompletowania, rozszerzenia i modernizacji istniejących już w Polsce zakładów przemysłowych.

W ciągu ubiegłych 6-ciu miesięcy roku bieżącego dokonano szeregu niezwykle ważnych i skomplikowanych robót przygotowawczych, a mianowicie: opracowano i uzgodniono zasadnicze warunki dostaw, jak również ustalono formy organizacyjne, gwarantujące wykonanie tych dostaw. Dla ich realizacji poszczególne ministerstwa Związku Radzieckiego powołały specjalne organizacje „generalnych dostawców”, zaś właściwa polskie centralne zarządy odpowiednich przemysłów — organizacje „generalnych zamawiających”.

Od kilku miesięcy trwa praca tych organizacji w zakresie dostaw urządzeń dla wielkiej huty o zdolności produkcyjnej półtora miliona ton stali rocznie.

Bardzo daleko posunęły się również prace na odcinku dostaw dla wielkich obiektów przemysłu chemicznego, cementowego oraz hutnictwa metali kolorowych.

Wykonanie tak wielkich obiektów przemysłowych — mówił minister — wymaga poważnych studiów ekonomicznych i technicznych oraz przeprowadzenia szeregu prac poszukiwawczych i badawczych. Większość tych prac dzięki pomocy wybitnych specjalistów

radzieckich została już wykonana i w chwili obecnej szereg projektów znajduje się w stadium końcowego opracowania.

Współpraca fachowców polskich i radzieckich stworzyła wyjątkową okazję dla nawiązania bliższych kontaktów. Z wielką przyjemnością mogę stwierdzić, iż zbliżenie to spowodowało nawiązanie prawdziwie koleżeńskich i przyjacielskich więzów i że wzajemna wymiana doświadczeń przynosi już dziś poważne korzyści dla obu zaprzyjaźnionych krajów.

Jeżeli chodzi o dostawy urządzeń nie wymagających projektowania, to część tych dostaw już się rozpoczęła, w stosunku zaś do reszty zostały ustalone szczegółowe specyfikacje i terminy dostaw na rok 1948 i 1949. W ramach tych dostaw nadeszły już do Polski niektóre urządzenia dla przemysłu naftowego i metalowego.

W końcu minister Różański podkreślił, iż do tychczasowe tempo realizacji zamówień oraz wyjątkowo poważny i przychylny stosunek ster gospodarczych bratniego Związku Radzieckiego gwarantuje ściśle i terminowe wykonanie układu, mającego znaczenie historyczne i umożliwia nam stopniową likwidację naszych wiekowych zaniechań w rozwoju gospodarczym.

Trzecia konferencja u min. Mołotowa

Przedstawiciele USA, Francji i W. Brytanii przyjęci na Kremlu

MOSKWA (PAP). W poniedziałek o godz. 17 czasu moskiewskiego, minister Mołotow przyjął na Kremlu przedstawicieli mocarstw zachodnich.

Jest to trzecia konferencja radzieck-

kiego ministra spraw zagranicznych z osobistym wysłannikiem Bevina — Robertsem oraz z ambasadorami Francji i Stanów Zjednoczonych — Chataigneau i Bedell Smithem.

W godzinach przedpołudniowych od-

była się w ambasadzie amerykańskiej rozmowa pomiędzy przedstawicielami mocarstw zachodnich, na której zapoznano się z otrzymanymi od odnośnych rządów nowymi instrukcjami.

Zacięte walki w całej Grecji

Rozkaz dzienny generała Markosa do żołnierzy armii demokratycznej

RZYM PAP. — Rozgłoszona Wolnej Grecji opublikowała rozkaz dzienny gen. Markosa, skierowany do wszystkich obrońców w Grammos, żołnierzy i oficerów armii demokratycznej. Rozkaz stwierdza, że po walkach na wzgó-

rzach Klefius, Profitis-Ilias i Tampourin wojska demokratyczne wycofały się z góry Smolikas, lecz kontynuują bardziej niż kiedykolwiek zacięte walki na masywie Grammos — głównej linii obronnej.

Obecnie znajdują się one na tych samych pozycjach, z których przed rokiem zadali nieprzyjacielowi dotkliwy cios. Podczas walk na górze Smolikas nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Dalej gen. Markos wyraża przekonanie, że armia demokratyczna osiągnie ostateczne zwycięstwo. W chwili, gdy krew monarcho-faszystów wsiąka w masyw Grammos, jednostki armii demokratycznej przechodzą w całej Grecji do przeciwnatarcia, wyzwalając całe pola- cie ziemi.

Gen. Markos wzywa swych żołnierzy do pokonania wszelkich istniejących trudności, do

zerwania z wszelkimi wahaniami i do atakowania nieprzyjaciela z jak największą energią i zaciętością. Popierany przez imperializm amerykańsko-monarchistyczny faszyzm — podkreśla gen. Markos — jest kolosem na drewnianych nogach. Wasze walki, siostry, córki i ojczyzna domagają się zniszczenia wroga i wyzwolenia kraju. Armia demokratyczna dokona tego dzieła!

Jak donosi agencja Elefteri Ellada, dnia 7 sierpnia 42 i 43 brygada monarcho-faszystów skierowały ofensywę na wzgórzach Plikatsi Stouros. Żołnierze gen. Markosa kontratakowali i odepchnęli przeciwnika. Wśród żołnierzy armii ateńskiej było 73 zabitych i 125 rannych. Atak w sektorze Nestorio został z łatwością unicestwiony. Na całym froncie północnego Pindusu artyleria armii demokratycznej przejawiała ożywioną działalność. Zbombardowane zostały koncentracje nieprzyjaciela.

W wyniku ostatnich walk w Rumeli armia demokratyczna nie tylko odzyskała rejony chwilowo opuszczone, lecz rozszerzyła też swój stan posiadania w innych okęgach. Osiągnięto również sukcesy terytorialne na Peloponezie, w Epirze, w Tesalii i w Tracji. W Tesalii zniszczono w niektórych punktach całe garnizony nieprzyjacielskie.

RZYM PAP. — Rozgłoszona Wolnej Grecji podaje, że bawiący obecnie w Berlinie szef misji amerykańskiej Griswold oświadczył w wywiadzie prasowym, iż Stany Zjednoczone dostarczyły Grecji olbrzymią ilość materiału wojennego wnoszącą 210 tysięcy ton.

Amerykani wybudowali w Grecji 6 nowych lotnisk. Co się tyczy pomocy amerykańskiej w środkach żywnościowych, to wynosi ona według Griswolda, zaledwie półtora procent.

Truman gniewa się na Kongres

za odrzucenie jego reklamowych projektów

WASZYNGTON PAP. — Koła polityczne oczekują, że następnym posunięciem w wielkiej bitwie o głosy podczas nadchodzących wyborów prezydenta będzie mowa radiowa Trumana, w której wyąpi z oskarżeniem przeciwko swym rywalom republikańskim.

Truman ma za złe republikanom że spowodowali szybkie zakończenie nadzwyczajnej sesji kongresu i bez załatwienia po jego myśli ustaw, które miały przysporzyć mu popularności. W ciągu 11-tu dni kongres odmówił Trumanowi przeprowadzenia jego projektów w sprawie kontroli cen, w sprawie budownictwa mieszkaniowego i odnośnie innych ważnych problemów wewnętrznych. W ten sposób obecny kongres, posiadający większość republikańską, odważym się Trumanowi za jego znane oświadczenie, że uważa on ten kongres za najgorszy ze wszystkich dotychczasowych.

NOWY JORK PAP. — Ministerstwo rolnictwa USA opublikowało sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu najbliższych miesięcy w kraju nastąpi wzrost cen produktów żywno-

ściowych, zwłaszcza mięsa i nabiału. Jednocześnie ministerstwo zapowiada zmniejszenie podaży na rynek mięsa, jaj i nabiału podkreślając, że do końca roku zaopatrzenie ludności amerykańskiej w produkty żywnościowe zmniejszyło się w porównaniu z latami ubiegłymi.

Protesty rządu Izraela

LONDYN PAP. — Z Tel-Awivu donoszą, że rząd Izraela zaprotestował wobec przedstawicieli ONZ przeciwko przybyciu do Jeryha 200 legionistów arabskich.

Rząd Izraela zaprotestował również przeciw-

ko przejęciu przez Egipcjan w Aleksandrii towarów Izraela z amerykańskiego statku. Ładunek statku zawierał książki i przedmioty religijne.

Konferencja dunajska przeciw mścicielom

Odrzucenie prowokacyjnego wniosku delegacji brytyjskiej

BELGRAD PAP. — Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej delegacja brytyjska pokłóżyła swą propozycję przekazania sprawy kompetencji konferencji dunajskiej i kwestii ważności uprzednich konwencji międzynarodowemu trybunałowi w Hadze lub specjalnemu „obiektywnemu” trybunałowi utworzonemu w tym celu. Propozycja ta została poparta przez przedstawicieli Francji i Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ konferencja uchwaliła już wniosek jugosłowiański o przyjęciu projektu radzieckiego za podstawę nowej konwencji i wyznaczyła komitet generalny dla ostatecznego przygotowania konwencji, propozycja brytyjska została oceniona przez większość uczestników konferencji jako wyraźna próba zahamowania jej prac.

Szef delegacji radzieckiej Wyszyński podał szczegółowej krytyce żądanie brytyjskie, wskazując, że jest ono pozbawione jakichkolwiek podstaw prawnych. Wyszyński przytoczył liczne artykuły układów międzynarodowych z których wynika, że konferencja dunajska posiada wszystkie prawa niezbędne dla powzięcia decyzji w kwestii żądania na Dunaju.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem brytyjskim. Większością siedmiu głosów wniosek ten został odrzucony.

Faszystowskie zarządzenia rządu de Gasperi'ego

Premie dla kapitalistów - nowe obciążenia dla świata pracy

RZYM PAP. — Na ostatnim posiedzeniu włoskiej rady ministrów zatwierdzono szereg zarządzeń finansowo-ekonomicznych, umacniających w pierwszym rzędzie pozycje wielkich przemysłowców i właścicieli ziemskich.

W świetle ostatnich decyzji rządowych pogorszyła się wyraźnie sytuacja mas pracujących. Postanowiono m. in. przeprowadzić oszczędności w budżecie państwowym drogą zwolnienia tysięcy urzędników państwowych, przy czym realizacją tego postanowienia zajmie się specjalny komitet ministerialny. Potwierdzono równocześnie wiadomość o bliskim terminie zniesienia ochrony lokatorów, co umożliwi oczywiście właścicielom domów prowadzenie

na szeroką skalę spekulacji mieszkaniowych.

Nowe zarządzenia rady ministrów zostały powitane z nieukrywaniem entuzjazmem przez prasę pravicową. Pisze ona, że wprawdzie klasa kierownicza musiała długo czekać na wypełnienie swoich postulatów, to jednak ostatecznie zatwierdzony przez rząd program jest wy-czerpujący i należyście pomyslny.

Charakterystyczne na marginesie tych uchwał jest oświadczenie pravicowego dziennika „Messaggero”, który domaga się z góry zastosowania energicznych środków policyjnych celem niedopuszczenia do manifestacji protestacyjnych ze strony włoskiego świata pracy, które dziennik uważa za nieuniknione.

Niepokój w Panamie

PARYŻ PAP. — Agencja France Presse podaje pogłoski, krążące w Nowym Jorku, jakoby najemne siły zbrojne popierające pobitego w ostatnich wyborach kandydata na prezydenta Panamy — Arnulfo Aryasa — przygotowują się do rychłego najazdu na Panamę z terytorium Costariki.

Literat hitlerowski

skazany na śmierć

BERLIN PAP. — Z Pensberg donoszą, że fałszywny literat hitlerowski Hans Zoerberlei, który w kwietniu 1945 roku powiesił 6 mężczyzn i 2 kobiety w pewnej wiosce bawarskiej, został skazany przez sąd na karę śmierci.

9-ciu innych oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie. Skazani należeli do organizacji Wehrwolf.

Solidarność młodzieży w walce o lepsze jutro

Drugi dzień światowego kongresu młodzieży pracującej w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Dnia 9 bm. w drugim dniu międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej, obrady konferencji toczyły się w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego.

Obrady otworzył przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Guy de Boisson.

Po ustaleniu porządku obrad nastąpiły zasadnicze referaty.

Pierwszy przemawiał sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Bert Williams, który wygłosił referat na temat „Jedność młodzieży pracującej w walce o prawa polityczne i ekonomiczne, o pokój, o demokrację, o niepodległość narodową”.

Po powitaniu w imieniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej gości, obserwatorów i delegatów, przybyłych na konferencję, sekretarz SFMD p. Williams stwierdza, że po raz pierwszy w historii międzynarodowego ruchu młodzieży, dzięki wysiłkom Światowej Federacji Młodzieży całego świata — młodzież ta ma dzisiaj sposobność zebrać się razem na międzynarodowej konferencji w celu przedyskutowania żywotnych potrzeb i problemów w celu zacieśnienia swej jedności z demokratycznymi siłami świata, nie tylko w związku z politycznymi i gospodarczymi postulatami młodzieży pracującej, ale także w celu walki o trwałą pokój i demokrację.

Konferencja wykazuje, że młodzież pracująca zdecydowana jest toczyć walkę o pokój i demokrację, i o interesy młodego pokolenia. Konferencja odbywa się w okresie wzrastającej walki sił demokratycznych o postęp, o pokój i niezależność, walki przeciwko tym, którzy chcą zniszczyć zjednoczenie i nienawiść między narodami.

Zebrań delegatów wysłuchali referatu w skupieniu, wyrażając oklaskami uznanie dla zawartych w nim poglądów.

Dla opracowania rezolucji związanej z tematem — powołana została specjalna komisja konferencyjna pod przewodnictwem Berta Williamsa.

Referat na temat: „Młodzież pracująca w walce z bezrobociem i złymi warunkami życia, w walce o prawo do pracy, do równego zarobku, do kształcenia zawodowego oraz rola młodzieży w związkach zawodowych” — wygłosił przedstawiciel delegacji włoskiej Renato Tesi.

Dla opracowania rezolucji, związanych z powyższymi zagadnieniami, powołana została komisja konferencyjna pod przewodnictwem K. Hookham (Wielka Brytania).

Z kolei referat na temat: „Młodzież pracująca w walce o zniesienie pracy nieletnich, o rozwój prawodawstwa społecznego i ochronę zdrowia młodych pracowników” — wygłosił kierownik biura kolonialnego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Dilip Raychandury (Indie).

Komisji konferencyjnej, która opracowała rezolucję, dotyczącą tych zagadnień przewodniczyć będzie wiceprzewodniczący Związku Młodzieży Polskiej Morawski.

Następny referat na temat: „Młodzież pracująca w walce o rozwój kulturalny i fizyczny oraz o należyty wypoczynek” wygłosił delegat francuski Jacques Denis.

Po 4-ch referatach głównych nastąpiły referaty uzupełniające, wygłaszane przez przedstawicieli poszczególnych delegacji.

Pierwszy zabrał głos serdecznie witany przez zgromadzonych delegat Hiszpanii republikańskiej Jose Sarran.

Mówca w swym przemówieniu nacechowanym głęboką wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości i pokojowych sił świata zobrazował ciężką walkę młodzieży hiszpańskiej z reżimem Franco, opierającym się na imperializmie zachodnim.

Przemówienie przedstawiciela bohaterkiej młodzieży walczącej Hiszpanii spotkało się z długotrwałymi owacjami.

Na trybunę wchodził delegat demokratycznej Grecji Nicow Stergin, który w imieniu walczącej młodzieży Grecji przekazuje młodzieży walczącej Hiszpanii braterskie pozdrowienia. Słowa wybuchły niesłychanym entuzjazmem, nie milknącymi okrzykami na cześć Hiszpanii republikańskiej i demokratycznej Grecji.

Zgromadzeni na konferencji przedstawiciele młodzieży całego świata dają wyraz swej niezłomnej solidarności z walczącą młodzieżą Grecji i Hiszpanii.

Przewodniczący konferencji Guy de Boisson w imieniu prezydium zgłasza wniosek o uchwalenie specjalnej rezolucji solidaryzującej się z walką młodzieży Grecji i Hiszpanii.

Z kolei nastąpiły dalsze referaty uzupełniające, w których zobrazowano warunki bytu i pracy młodzieży w poszczególnych krajach. Przemawiali kolejno: delegat brytyjski Cannon, delegatka polski, członkini Rady Naczelnej Z. M. P. posłanka Helena Jaworska, delegat Czechosłowacji Jarosław Boucek oraz delegat Austrii Flemmer Erwin.

Ze specjalnie życzliwym przyjęciem spotkał się delegat młodzieży Afryki zachodniej Guelatiffe. Przemówienie jego obrazujące walkę młodzieży afrykańskiej z dyskryminacją rasową o równy start życiowy, spotkało się z gorącymi owacjami.

W toku obrad delegat młodzieży amerykańskiej złożył na ręce prezydium konferencji oświadczenie następującej treści:

„19 młodych Amerykan, delegatów USA przybyło do Warszawy, by wziąć udział w międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej, której prace odbywają się w dniach od 8 — 18 sierpnia br. Amerykańska delegacja oświadcza, iż zobowiązała się przekazać szczegółowe sprawozdanie o konferencji tym amerykańskim organizacjom młodzieży pracującej, której przedstawiciele pozbawieni byli możliwości uczestniczenia w konferencji, ponieważ departament stanu odmówił im wydania paszportów. Delegacja wyraża ubolewanie, iż podobne antydemokratyczne zarządzenie miało na celu izolowanie młodzieży amerykańskiej i uniemożliwienie jej wzięcia udziału we współpracy z demokratyczną młodzieżą całego świata”.

Anglicy chcą zdusić powstanie na Malajach

PRAGA PAP. — Korespondent agencji Telepres donosi, że w tych dniach w Singapurze rozpoczęły się narady brytyjskich władz wojskowych i cywilnych, których celem jest przygotowanie nowych planów wielkiej ofensywy na Malajach.

Plany te mają być opracowane zgodnie z poleceniami zjednoczonego sztabu brytyjsko-amerykańskiego w Waszyngtonie i obejmują również kwestię utworzenia „kordonu sanitarnego” w Azji południowo-wschodniej, wymierzonego przeciw siłom demokratycznym.

W obradach singapurskich biorą udział komisarz generalny zjednoczonego królestwa w Azji południowo-wschodniej Mac Donald.

wysoki komisarz federacji malajskiej, Cobald, gubernator Hong-Kongu Gransom oraz inni wysocy dygnitarze brytyjscy w Azji. W kołach dobrze poinformowanych przywiązuje się wielkie znaczenie do tej konferencji.

Katastrofalny pożar w Szanghaju

LONDYN PAP. — Z Szanghaju donoszą, że wskutek pożaru w miejscowej fabryce koszul zginęło 51 robotników, a 39 doznało ciężkich obrażeń. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie. Wielu robotników wyskoczyło z III-go i IV-go piętra.

Pokaz niedoleżnej gospodarki Anglosasów

Katastrofalna sytuacja gospodarcza w zachodnich sektorach Berlina

LONDYN PAP. — Specjalny korespondent „Daily Worker’a” w Berlinie w następujących słowach opisuje sytuację w zachodnich sektorach miasta:

„Życie gospodarcze i przemysłowe w zachodnich sektorach Berlina zaczyna zamierać, a wielkie fabryki oraz mniejsze zakłady przemysłowe zmuszone są do zaprzestania pracy. Wszelki dopływ surowców do fabryk wstrzymano. Z każdym dniem powiększają się szeregi bezrobotnych.

W tych warunkach rozpatrywanie „osiągnięć” komunikacji lotniczej i pocieszenie się tym do niczego nie doprowadza, gdyż nie usuwano ono żadnej z trudności, które zaistniały w zachodnich sektorach Berlina.

Sytuacja w sektorach zachodnich — pisze dalej korespondent — przedstawia się w ten sposób, że istnieje tam już ponad 120 tysięcy bezrobotnych. Statystyki magistratu berlińskiego wykazują, że od dnia 31 lipca br. 1.200 robotników jest dziennie zwalnianych z pracy.

Zamknięto ostatnio 3.600 zakładów przemysłowych, zatrudniających 38 tysięcy robotników, ponadto 4.800 zakładów zatrudniających ponad 50 tysięcy robotników pracuje tylko kilka godzin na dobę. Mniejsze warsztaty rzemieślnicze przestają również pracować z powodu braku materiałów. Krótko mówiąc w życiu gospodarczym zachodnich sektorów Berlina daje się zauważyć „postępowy paraliż”.

Byłoby błędem przypuszczać, że komunikacja lotnicza pomiędzy Niemcami zachodnimi a Berlinem będzie mogła mieć jakikolwiek wpływ na rozwiązanie problemu zapotrzenia miasta i sami berlińczycy nie mają co do tego żadnych złudzeń.

Zapotrzebowania Berlina są tak wielkie, że w żadnym wypadku nie zdoła im podołać komunikacja lotnicza. Samo tylko zużycie węgla wynosiło w Berlinie 100 tysięcy ton miesięcznie. Chęć utrzymać cały przemysł berliński w ruchu, trzeba by dostarczyć dziennie 13 — 16-cie tysięcy ton surowca i półfabrykatów, a tego nie jest w stanie dokonać żadna procesja samolotów i jedynie system komunikacji lądowej może osiągnąć ten cel.

W ciągu ostatnich tygodni do Berlina zachodniego nie dostarczono ani jednego kilograma stali czy żelaza, w wyniku czego nie tylko zamknięto fabryki, lecz zaprzestano także i pracy przy odbudowie Berlina.

Gospodarka brytyjska pod kontrolą USA

BUKARESZT PAP. Dziennik rumuński „Skyn telia” zamieszcza artykuł członka egzekutywy Brytyjskiej Partii Komunistycznej Rusta zatyłowany „Sytuacja w Wielkiej Brytanii”. Autor stwierdza, że Wielka Brytania, która uważana była do niedawna za wielką potęgę przemysłową, przeżywa obecnie poważne trudności gospodarcze. Oczekuje się, że w roku bieżącym im port brytyjski będzie o 600 milionów funtów sterlingów większy niż eksport. Racjonalizację produktów żywnościowych zostanie utrzymane nadal i niema żadnych widoków na jego zniesienie w najbliższej przyszłości. Po-

ziom życia klasy robotniczej obniża się ustawnie.

Rust wykazuje, iż po zakończeniu realizacji planu Marshalla, sytuacja Wielkiej Brytanii nie będzie wcale lepsza, a jednocześnie Amerykanie wtedy staną się całkowitymi rządca- mi brytyjskiego życia gospodarczego. Wzmocnieniu kontroli gospodarczej będzie towarzyszyło rzecz oczywista, wzmocnienie wpływów politycznych, co doprowadzi w końcu do tego, że Wielka Brytania stanie się zwykłą kolonią amerykańską pod każdym względem.

to się wyjątkowo dużo. I na to zwrócił uwagę starszy oficer, przed którym zginął się służący Wald. Kiedy dał rozporządzenie Waldowi, aby już jutro były wstawione wszystkie szyby, Iwan Piotrowicz zrozumiał, że decyzja o zamianie szpitala na wojskowy jest nieodwołalna.

Oficerowie zabawili niedługo, ale Wald odchodząc razem z nimi, powtórzył swój rozkaz o opróżnieniu sali. Lekarz naczelny z żoną i pielęgniarkami resztę dnia stracili na to, by jakoś urządzić rannych. Niektórych zabrali krewni, innych sąsiedzi, ale z paroma ludźmi, i to w najcięższym stanie, zupełnie nie wiadomo było, co zrobić i czym ich karmić, jeśli by się nawet przeniosło do drwalni, jak zamierzał Iwan Piotrowicz. Na razie zostali oni na swych łóżkach. Wieczorem przyszedł Wald z dwoma szklarzami, którzy przywiekli dwie duże skrzynki naładowane po brzegi szkłem wyjętym z jakichś domów mieszkalnych. Iwan Piotrowicz spojrział poraz ostatni na rannych, pokiwał głową i wyszedł z sali. Do domu szedł, trzymając pod rękę Nadieżdę Gawriłową, która osiadała bardzo, skarżyła się na serce i z trudem weszła po kamiennych schodach na swą górkę.

VI

Bardzo wleczko wsiadł do szpitala niemieccy oficerowie, — to przede wszystkim rzuciło się w oczy. Nikt w ciągu ostatnich dwudziestu lat nie wchodził tu z takim poczuciem władzy, jak ci wysocy, długonodzy ludzie o obcych obliczach. Tłumaczem ich był Teodor Wald, który był niemożliwie dumny, ponieważ został mianowany pomocnikiem burmistrza. Zmienił swój zniszczony słonkowy kapelusz na czarny filcowy, a brudno białą koszulę wyrzucaną na spódnie — na szarą w kratę marynarkę.

I oficerowie — było ich trzech — jeszcze oglądali pokój, do którego weszli, a on, Wald, już zdążył wycedzić przez zęby Iwanowi Piotrowiczowi, pokazując skiniem na rannych leżących na łóżkach. — Rozkazuje wam wyrzucić precz tę hołotę. Tu będą umieszczeni niemieccy żołnierze.

— Gdzież mam podziąć tych ludzi, nie mogących wstać z łóżka? — zdziwił się raczej niż oburzył Iwan Piotrowicz.

— To mnie nie obchodzi! — gdzieś z wyższością odpowiedział Wald. — Ja wam rozkazuję, i koniec!... Możecie ich otruć, kalesi są nam nie potrzebne.

Iwan Piotrowicz porozumiał się wzrokiem z Nadieżdą Gawriłową. Na jej bladej od wzruszenia twarzy wyjątkowo ostro odcinała się czarna oprawa okularów. Starszy z oficerów chciał obejrzeć salę operacyjną. Tutaj zapytał, w jakim stanie są instrumenty i poprosił nawet o otworzenie szafy, ażeby je obejrzeć. W oknach było więcej wybitych szyb niż całych, ale okna zasłonięte były gazą dla ochrony przed muchami, których teraz jesienią rozmnoży-

VII

Tę noc, chociaż byli u siebie w domu, stary doktor i jego żona spędzili bezsenność, w ciężkim koszmarze: późno wieczorem przyszedł do nich jedna z pielęgniarek i opowiedziała, że pozostałych w szpitalu rannych Niemcy powrzucaли jak kłody na ciężarówkę i powieźli dokądś za miasto na „śmietnisko”.

(C. d. n.)

S. Ceński

«Stary lekarz»

Obok piwnic jednak stała straż z karabinami i donosił się stamtąd głuchy huk rozbijanych beczek i mocny cierpki zapach wina, drażniący nozdrza. Do szpitala dzień w dzień przybywali nowi chorzy, — wszyscy na oddział chirurgiczny; ciężko ranni przy wybuchach bomb, przy waleniu się domów, przy pożarach. Nie było już gdzie ich kłaść, ale nie można było nie przyjmować. Musiano wypisać wszystkich leżących tu przedtem, ci zaś, którzy mogli chodzić, poszli sami. Odchodzili również lekarze; nie tak, aby znikli wszyscy od razu, — wyjeżdżali jeden po drugim, znikali niespostrzeżenie. W końcu w całym szpitalu został tylko Iwan Piotrowicz, Nadieżda Gawriłowna i trzy — cztery pielęgniarki. Ranni jęczeli, spoglądali rozpalonymi błagalnymi oczyma... Trudno im było pomóc, ale nie wolno było odejść od nich. Przed przybyciem tych rannych Nadieżda Gawriłowna próbowała kiedyś zapakować do dwóch starych walizek cokolwiek, co jest niezbędne w dalekiej drodze, ale im więcej kładła do waliz, tym więcej okazywało się rzeczy absolutnie niezbędnych, dla których trzeba było jeszcze walizek, lub koszy, lub po prostu tobołów. Kiedy ludzie mieszkają dziesiątki lat w jednym miejscu, obrastają w rzeczy. Nawet gdy już zdecydowała, że weźmie tylko dwie walizy i spróbowała podnieść mniejszą z nich, przekonała się, że nie potrafi tego zrobić. A kiedy przypomniała sobie o Fisy i Puszy, których trzeba będzie zostawić na pastwę losu, nowie-działa twardo do samej siebie:

— Nie wolno być swinią nawet wobec psów! — i zaczęła wykladać z powrotem rzeczy z walizek. Pomagając mężowi w operacjach i w nakładaniu opatrunków, Nadieżda Gawriłowna zapomniała o swoich planach wyjazdu dokądś, nie wiadomo dokąd. Ludzie cierpieli, ludziom należało ocalić życie za wszelką cenę. To było na pierwszym planie, Niemcy — na drugim. Kiedy przez miasto zaczęła przechodzić cofająca się na wschód armia, — było to wieczorem — a przez radio podali do wiadomości wszystkich pozostałych jeszcze w mieście jego mieszkańców, że rankiem miasto będzie opuszczone i zostanie zajęte przez Niemców, Iwan Piotrowicz i Nadieżda Gawriłowna znajdujący się wówczas w szpitalu zostali już w nim na noc. Nie kładli się spać chociaż zmęczyli się w ciągu dnia. Nie mogli by zasnąć ani na chwilę: zbyt gwałtowny następował zwrot w życiu. W tej chwili ogarnął ich spokój o siebie, zupełnie jak gdyby wyrok śmierci w ostatecznej już postaci został im odczytany i nie należało już oczekiwać żadnych zmian. Tylko jeden raz Nadieżda Gawriłowna zapytała. — Co to będzie z nami, Iwanie Piotrowiczu? Iwan Piotrowicz odpowiedział westchnawszy i rozłożywszy ręce: — No cóż, jakby to powiedzieć: pożyliśmy na świecie... Daj Boże innym tyle pożyć. Pomilczała chwilę i zapytała: — A jeśli będą nas męczyć przed śmiercią? — Męczyć?.. Nie wiem, naprawdę nie wiem, po co mają nas męczyć — odpowiedział do-

Rośnie nowa potęga przemysłowa

Polsko-czechosłowackie zagłębie Śląsko-Dąbrowskie ostoja siły i pokoju w Europie

Od daty podpisania układu i wzajemnej współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją (4 lipca 1947) do daty otwarcia obecnej II Sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej (4 sierpnia 1948) — minął z górą rok. Był to rok ściślejszej współpracy, bogatych doświadczeń i przyjacielskiego zbliżenia się obu naszych narodów.

Układ polsko-czechosłowacki postawił sobie szereg ważnych zadań. Między innymi przewidywał on: umożliwienie Czechosłowacji szerokiego dostępu do polskiego wybrzeża na Bałtyku, ze względu na to, że Czechosłowacja nie posiada własnego ujścia do morza; ściślejsze skoordynowanie planów produkcyjnych dwóch wielkich zagłębi przemysłowych: Śląsko-Dąbrowskiego w Polsce i Morawsko-Ostrawskiego w Czechosłowacji; przekopanie kanału długości 300 km. dla połączenia Odry z Dunajem; wspólną budowę 20 różnych zakładów przemysłowych, w szczególności elektrowni; wspólne wyposażenie w maszyny i sprzęt przemysłowy szeregu wielkich fabryk chemicznych, przedsiębiorstw budowlanych, stoczni itd.; wzajemną wymianę doświadczeń przemysłowych oraz wymianę wykwalifikowanych robotników, majstrów, studentów, inżynierów i uczonych.

Wymieniliśmy tylko najważniejsze zadania układu. Niektóre z nich zostały już zrealizowane. W maju r. b. odbyła się w Szczecinie uroczystość przekazania Republice Czechosłowackiej specjalnie wydzielonej dla niej części terytorium w porcie szczecińskim. Niektóre zadania realizuje się obecnie: np. budowę elektrowni w Dworach pod Oświęcimiem na 150.000 kilowatów. Inne podjęto zostaną w następnych latach. W roku 1949 rozpocznie się między innymi budowę kanału Odra-Dunaj. Poza tym między Polską a Czechosłowacją odbywa się na mocy umowy szeroka wymiana towarowa. W roku 1947-48 obrót handlowy między naszymi krajami wyniósł łącznie 9 miliardów koron (72 miliardy złotych). Znaczący to, że w ciągu tego roku napłynął do nas z Czechosłowacji bogaty strumień tysięcy rozmaitych maszyn, środków inwestycyjnych, miliony par butów i innych wyrobów.

Układ polsko-czechosłowacki nie należy do rzędu zwykłych umów gospodarczych. Poza sferą handlu obejmuje on produkcję, finanse i planowanie. Przewiduje nawet w niektórych wypadkach podział określonych gałęzi przemysłów między oba kraje. Umowa polsko-czechosłowacka nosi w sobie elementy dużej wspólnoty dwóch organizmów ekonomicznych. Jest to umo-

wa, która stała się możliwa nie tylko dzięki sprzyjającym warunkom gospodarczym, ale również dzięki głębokim przemianom politycznym i społecznym, dokonanym w obu krajach. Jest to układ oparty nie na brutalnym dyktandzie silniejszego, a na wzajemnym świadczeniu sobie usług i korzyści przez dwóch suwerennych partnerów.

Te cechy umowy podkreślili mocno w swoich wystąpieniach na Sesji, czechosłowacki minister handlu zagranicznego Gregor i minister Minc. I one właśnie, te cechy — obok korzyści materialnej, którą umowa przynosi obu krajom — stanowią o jej głębokim wydźwięku moralno-politycznym dla wszystkich narodów świata.

Fabryka powstała z gruzów

Pracownicy Państwowych Zakładów Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych własnymi siłami uruchomili nowy oddział, który dostarcza dla kraju pilnie potrzebne materiały

Wyroby azbestowe odgrywają olbrzymią rolę w ogólnej gospodarce krajowej. Mają szerokie zastosowanie w kolejnictwie, w przemyśle hutniczym, żadna maszyna parowa nie może obejść się bez uszczelnień azbestowych. Przed wojną jedyną w Polsce firmą produkującą powyższe artykuły była firma „Leonowit“ w Łodzi. W czasie okupacji Niemcy powyższą fabrykę rozebrali i wywieźli.

Obecnie powyższe artykuły produkują „Państwowe Zakłady Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych Nr 11 w Łodzi“. Na początku ubiegłego roku zakłady te posiadały tylko dwa oddziały. Z uwagi jednak na olbrzymie zapotrzebowanie wyrobów azbestowych dyrekcja przystąpiła do budowy nowego oddziału.

Przydzielony przez CZPW obiekt przy ul. Piekarskiej Nr 27-29 znajdował się w stanie kompletnego zdewastowania. Gorzej jeszcze było z maszynami. Celem wzmoczenia produkcji i uruchomienia nowego oddziału koniecznym było jak najszybsze odremontowanie budynków oraz skompletowanie i ustawienie maszyn.

Kierownictwo i załoga fabryczna nie zamalali jednak rąk i przystąpili do zestawienia maszyn biorąc na ten cel nadające się części innych maszyn. Po odpowiedniej przeróbce i doposażeniu maszyny zostały skompletowane. Od kwietnia roku 1947 do 1-go stycznia br. załoga łącznie z kierownictwem nie wiedziała co to jest odpoczynek.

Polsko-czechosłowacka umowa gospodarcza nie zamyka się tylko do jej znaczenia dla Polski i Czechosłowacji. Wybiega ona swym wpływem w sferę ogólnych stosunków międzynarodowych. Koordynacja planów gospodarczych zagłębi Śląsko-Dąbrowskiego i Morawsko-Ostrawskiego to wielokrotne pomnożenie sił produkcyjnych obu tych okręgów. W najbliższej przyszłości dadzą one łączną produkcję w wysokości 90 milionów ton węgla i około 4 milionów ton stali rocznie. Podnosi to skoordynowane polsko-czechosłowackie zagłębie do roli nowego, wielkiego i wpływowego ośrodka przemysłowego w Europie. Powiązany ze sobą rozgałęzioną siecią przewodów gazowych, źródeł energetycznych i dróg komunikacyjnych, ujęty w karby jednolitego planu produkcyjnego, ośrodek ten będzie szybko rozwijał swój potencjał przemysłowy.

W ten sposób powstaje w środkowej Europie wielka potęga gospodarcza, polsko-czechosłowackie zagłębie Śląsko-Morawskie. Oznacza to, że odradzającej się pod opieką anglosaskich podpalaczy swiata, potędze militarno-przemysłowej Zagłębia Ruhry, narody miłujące pokój przeciwstawiają własną, przemysłową potęgę w środkowo-wschodniej Europie.

Dlatego powiadamy, że umowa polsko-czechosłowacka wzmacnia fundamenty pokoju.

Jerzy Nawroć

— Jeden tylko cel mieliśmy przed oczyma: — oświadcza sekretarz koła PPR tow. Paryż Marian — uruchomienie zakładów na dzień 1 stycznia. Wyniki nasze uwiecznione zostały pomyślnym rezultatem. Od 1 stycznia br. oddział nasz produkuje pakunki azbestowe, płyty azbestowe i taśmy hamulcowe do samochodów, wybitnie przyczyniając się do wzmocnienia produkcji całości zakładów.

— Obecnie zakłady nasze zatrudniają około 100 pracowników, mamy własną Radę Zakładową, Koła partyjne, które wykazują ożywioną działalność. Przed rokiem była tutaj kupa gruzów. Obecnie, gdyby było pod dostatkiem surowca, to zakłady nasze technicznie przygotowane są do pokrycia zapotrzebowania na rynku wewnętrznym.

Wśród wielu zasłużonych do odbudowy zakładów sz. zgłębnie przyczynił się majster ślusarski tow. Jaa Strzechowski.

— W kwietniu ub. roku — oświadcza tow. Strzechowski — przystąpiliśmy do odbudowy fabryki. Obiekt, na którym obecnie wznosi się firma, był jedną kupą gruzów. Z uwagi na znaczenie naszej produkcji dla gospodarki ogólnej postawiliśmy sobie za cel jak najszybsze uruchomienie zakładów.

— Było ciężko, murarze wznosili mury, a my zakładaliśmy konieczne instalacje.

Młodzi przodownicy pracy ZSRR

pozdrowiają młodzież Polski

Wypowiedź przewodniczącego delegacji radzieckiej - Klimowa

WARSZAWA (RAP-SAP).

W związku z odbywającym się w Warszawie pierwszym w dziejach ruchu młodzieżowego Międzynarodowym Kongresem Młodzieży Pracującej Świata przewodniczący delegacji młodzieży ZSRR, uczestniczącej w obradach kongresu Aleksiej Gregorowicz Klimow, oświadczył przedstawicielowi RAP i SAP, co następuje:

„Międzynarodowy Kongres Pracującej Młodzieży Świata wzbudził kolosalne zainteresowanie wśród rzesz młodzieży pracującej Związku Radzieckiego. Niewątpliwie słusznie. Odbywający się bowiem kongres jest niezwykłym wydarzeniem w życiu demokratycznej młodzieży świata, gdyż obraduje on nad żywotnymi zagadnieniami młodzieży pracującej całego świata, nad jej zjednoczeniem w walce o demokrację, o swoje polityczne i ekonomiczne prawa, o pokój światowy.

Delegacja nasza, która reprezentuje młodzież pracującą Związku Radzieckiego składa się z wybitniejszych przodowników pracy, młodych robotnic i robotników Moskwy, Leningradu, Donbasu, Uralu.“

Wśród delegatów znajduje się znana przodowniczka pracy przemysłu włókienniczego, deputowana do Rady Najwyższej RSFSR — Maria Wołkowa, przodownik pracy Zakładów Budowy Maszyn, laureat stalinowskiej nagrody, tokarz Eugeniusz Poczepuow, dalej, znany górnik Zagłębia Donieckiego Mikołaj Łukiczew, stachanowiec Zakładów Naftowych w Baku Mirza-Mirzajew, oraz postanka do Rady Najwyższej Zw. Radzieckiego zecerka Helena Zime. Takich jak my — dużo jest wśród młodzieży w Zw. Radzieckim O pracy naszej młodzieży, o prawach społecznych, gospodarczych i kulturalnych jakie posiadają chłopcy i dziewczęta w naszym kraju socjalizmu — mówić będzie wystawa pracującej młodzieży Zw. Radzieckiego, która zostanie otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie. Śmiało możemy powiedzieć, że udział młodzieży radzieckiej w życiu gospodarczym naszego Związku w wielkim stopniu przyczynił się

do realizacji pięcioletniego planu gospodarczego.

Występując jako obrońcy pokoju i demokracji, młodzież Związku Radzieckiego wzmocnia więzy przyjaźni z całą demokratyczną młodzieżą świata Jesteśmy przekonani, że odbywający się kongres przyczyni się do dalszego zjednoczenia sił całej postępowej młodzieży wokół Światowej Federacji Młodzieży

Nowi ludzie zasilają przemysł włókienniczy

Młodzież wiejska znajduje możliwości nauki i pracy w przemyśle

W pierwszych dniach sierpnia pierwsi absolwenci opuścili mury Szkół Przynosobienia Przemysłowego.

W przemyśle włókienniczym ukończyły kurs Szkół Przynosobienia Przemysłowego uczennice w Bielawie, Częstochowie, Zielonej Górze, Rudniku Opolskim i Legnicy.

Około 1400 młodzieży, a w pierwszym rzędzie młodzieży wiejskiej przynosiło się w ciągu minionego roku do zawodu włókienniczego, oswoiło się z pracą w fabryce włókienniczej, a jednocześnie nabyło wiele wiadomości z najrozmaitszych dziedzin wiedzy. Jak wiadomo nauka w Szkołach Przynosobienia Przemysłowego trwa rok, a młodzież w czasie nauki otrzymuje bezpłatne zakwaterowanie, pełne umundurowanie, obfite pożywienie (3200 kalorii dziennie), a na wet niewielkie wynagrodzenie pieniężne. Nic dziwnego, że twarze kursantów jaśnieją zadowoleniem i radością życia. Obecnie idą oni do fabryk, które przygotowały dla nich odpowiednie internaty, z których w wypadku braku mieszkania mogą korzystać.

Drugi kurs kończy naukę w końcu października, poczym w listopadzie zasili on szeregi pracowników przemysłu włókienniczego.

W roku bieżącym podobno zbyt silny akcent położono na szkolenie tkaczek. Było to niesłuszne z tego powodu, że jak wiadomo przedmiotowo odczuwa w silniejszym stopniu aniżeli tkactwo niedobór siły roboczej. W roku bieżącym punkt ciężkości przesunięty zostaje na szkolenie przadek.

W bieżącym roku szkolnym przewiduje

Demokratycznej, w walce o pokój, postęp i demokrację, o słuszne i sprawiedliwe prawa społeczne i gospodarcze dla całej pracującej młodzieży świata, w walce przeciwko imperializmowi i podżegaczom wojennym.

Za pośrednictwem RAP i SAP przesyłamy całej młodzieży polskiej współdziałającej w budowie nowej Demokratycznej Polski wyrazy naszej największej sympatii.“

się uruchomienie nowych szkół SPP we włókiennictwie.

Między innymi otworzą swe podwoje nowe szkoły w Bielsku, Tomaszowie i Łodzi. Łódzka Szkoła Przynosobienia Przemysłowego mieścić się będzie przy ul. Przemysłowej, w południowej dzielnicy miasta. Pobierać w niej będzie naukę około 500 osób. Szkoła znajduje pomieszczenie we wspólnym budynku, niewykończonym od wielu lat, który obecnie kosztem wielu milionów złotych doprowadzony został do odpowiedniego stanu.

W szkole tej podobnie jak w wielu innych tego rodzaju uczelniach, znajdzie naukę i troskliwą opiekę młodzież z przeludnionych okręgów rolniczych naszego kraju. A trzeba stwierdzić, że po pierwszym okresie nieufności, gdy wieści o tym jak młodzież w szkołach Szkół Przynosobienia Przemysłowego się prowadzi dotarły na wieś, dyrekcje szkół zasypywane są poprostu podaniami napływającymi ze wszystkich krańców Polski.

Setki młodych ludzi ze wsi, którzy w normalnych kapitalistycznych warunkach skazani byli na wieczne bezrobocie i dożywocie niedojadanie garnie się teraz do szkół państwowych. Obecnie młodzież ta uzyskuje po raz pierwszy możliwość naukania się zawodu w ludzkich warunkach a jednocześnie znajduje ona troskliwą i wszechstronną, a co najważniejsze bezprzykładną opiekę ze strony państwa.

I to jest jedna z wielkich zdobyczy mas pracujących w demokratycznej Polsce Ludowej.

Dzień uruchomienia zakładów był naszym wielkim świętem.

— Teraz — mówi tow. Strzechowski — mamy własną fabrykę, przyjemnie jest pracować w zakładzie pracy, który wybudowało się własnymi rękoma — i podziwiać owoce swojej roboty. Spójrzcie na ten rezerwuuar: — w ciągu 12 godzin w 6-ciu ludzi windowaliśmy go na trzecie piętro. Przy tej ryzykownej i ciężkiej pracy żaden z nas nie odniósł nawet najmniejszego skaleczenia. A jest to rezerwuuar wielkiej pojemności.

— Rezultaty naszej pracy zawdzięczać musimy ofiarnej postawie całej załogi. Między inn. szczególnie wyróżnili się tow. tow. Piotrowski Henryk, Zdrojewski Jan, Ruda Jan i wielu innych.

Pionierom pracy z „Azbestu“ należą się za ich trud i pracę wyrazy zasłużonego uznania.

(PW)

Krwawe zajęcia w USA

na tle nadużyć wyborczych

NOWY JORK PAP. — Podczas czwartkowych prawyborów do kongresu USA w południowym stanie Tennessee doszło do krwawych zajęć, podczas których dwie osoby zostały zabite, a 6 odniosło ciężkie rany. W stanie tym cała czarna ludność jest wykluczona de facto od wyborów. Zajęcia wybuchły w południowo-wschodniej części stanu na granicy North Carolina, niedaleko miasteczka, w którym w roku 1946 podczas poprzednich wyborów, grupa weteranów, protestując przeciwko oszustwom wyborczym, oparowała siłą miasteczko i wypędziła przekupione komisje wyborcze.

Obecne zajęcia wynikły na podobnym tle w związku z kampanią ludności Tennessee przeciwko panującej w tym stanie od 20 lat reakcyjnej machinie partii demokratycznej.

Ogłoszone w piątek wyniki prawyborów wykazały, że starzy przywódcy partii demokratycznej ponieśli klęskę na rzecz przeciwników, domagających się uczciwej administracji. Do zajęć wniósł się trzej dziennikarze — sprawa wozdawcy. Miejscowa policja aresztowała 2 dziennikarzy pod zarzutem zakłócania spokoju. Trzeci — reporter fotograficzny — został pobity podczas próby fotografowania liczenia głosów, przy czym zniszczono mu aparat fotograficzny.

Przemysł wełniany walczy o pierzeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na 2 krosnach kortowych odznaczali się w PZPW Nr 1 Henryk Łuczak (159 proc.) i Lucyna Zawadzka (143,1 proc.).

W PZPW Nr 2 Marian Matyla i Adela Krzywicki osiągnęli po 150 proc., Bernard Wajnertner uzyskał 144,2 proc.

W PZPW Nr 3 wyróżnili się Józef Kowalski (160 proc.), Marian Chojnacki (146,6 proc.) oraz Czesław Dobrzycki i Stanisław Łasiak (po 146,1 proc.).

W PZPW Nr 35 pierwsze miejsce zajęła Zofia Racyńska (160 proc.). Józef Nalewajski uzyskał 159,7 proc., Jan Drewnowicz 159,6 proc.

W PZPW Nr 37 wysunął się na czoło Wacław Ościk (160 proc.). Władysław Kania i Maria Białkowska osiągnęli po 159,8 proc.

W PZPW Nr 38 Wacław Symborski uzyskał 160 proc., Władysław Suwara 141 proc.

Trzeci kurs dla nauczycieli w Zakopanem

Staraniem Ministerstwa Oświaty ZNP i Zw. Samopomocy Chłopskiej zorganizowano w Zakopanem trzeci ogólnopolski kurs wakacyjny dla nauczycieli wiejskich ogólnokształcących szkół średnich. W kursie uczestniczy 50 nauczycieli szkół wiejskich z całej Polski. Prelegentami kursu są m. in. dyr. Dep. dr Kormanowa, sekr. gen. ZNP Kuroczko, dyr. Dep. Ożga.

Uczestnicy kursu odbyli również szereg wyjazdów górskich.

PROMYK

Leśną piaszczystą drogą idzie Felek z przyjacielem Wickiem, a przed nimi, na wyprężonej smyczy, trzeci przyjaciel, Filut.

Pies sierść zjeżył, zęby wyszczerzył, bo drogą co chwila przebiegają spłoszone zające. A przy drodze sosny wysokie, potem gęsty zagajnik świerkowy. A na polanie w różnych rzadkach rosną maleńkie świerczki. Kolejny piaszczystej drogi prowadzi do domu Felkowego dziadka, pana Ambrożego Zarychty. Dziadek jest już od 30 lat w tych lasach gajowym.

— Felek, spuścilibyś Filuta, niech sobie pobiega... Pstro masz w głowie, dałby mi dziadek, żebym to ja, samego gajowego wnuka, szkodę w lesie robił.

— Jaką szkodę... — spytał Wicek. Lecz Felek nie zdążył odpowiedzieć gdyż nagle zaczęły ujadać psy. To Aza i Rozbój, psy gajowego, które uwiązane na łańcuchach, zawieszonych na drucie, biegały koło leśniczówki. W tej chwili z chaty wyszedł gajowy. Fajka w zębach, gruba laska w rękę i przewieszona przez ramię fuzja. Przysto nił oczy ręką i patrzy.

— Tuście mi smyki. Czyście się wilków bali, że z Filutem idziecie Aza, Rozbój, spokojnie.

Psy przywarowały spokojnie.

— A nie spuścilibyście czasem psa po drodze, psotniki. Może szkody narobił w szkółce.

W szkółce. Żadnej szkoły po drodze nie widzieliśmy...
Pan gajowy w śmiech:
— Bo też ja o takiej szkole nie mówię, co się w niej uczą takie smyki jak wy. Tylko, że ja mam tu szkółki młodych drzewek.



**DLACZEGO W LESIE
PSY
CHODZĄ NA SMYCZY...**

wiek. Ale chodźcie dalej, to wam więcej opowiem.

Podeszli do domku i usiedli na wysokim progu. Dziadek zaś zaczął mówić:

— Widzicie, ze szkótkami to jest tak. Sądzi się nasionka drzew w piachu. W takiej szkółce za trzy lata z nasionek wyrosną małe drzewka, które potem się przesadza, i nowy las rośnie. Wycina się stary — więc trzeba sadzić nowy. A lasu potrzeba dużo. Ludziom trzeba dużo drzewa na domy, na meble na podkłady kolejowe, na słupy telegraficzne i na inne rzeczy. A i dzięki temu, że las rośnie na piachach, to wiatr na pola napróżno go nie nosi, bo go drzewa zatrzymują.

— A długo to trzeba czekać na taki słup telegraficzny? — pyta Wicek.

— Ho, ho! Ze trzydzieści lat!

— A teraz kiedyście przyszli do mnie, to chodźcie w las. Pokażę wam wszystko.

Idzie gajowy z Rozbojem przy nodze, a przyjaciele z Filutem na smyczy.

To on tak bez smyczy, i nie ucieknie. — dziwi się Wicek.

— Pies, widzisz, to jak ta fuzja: pomocnik i przyjaciel gajowego. Nieraz nocą trzeba las obchodzić, pilnować, czy kto szkody nie robi, drzewa nie wycina. Psi nos, to moje nocne uszy i oczy.

— A polować to tu nie wolno? — pyta Felek.

— Każde zwierzę w lesie ma swoją porę ochronną, kiedy go ruszyć nie wolno, bo kto by młode wychował, gdyby im matkę czy ojca zabito. Wszystkie lasy są podzie-

lone na takie wielkie okręgi — nadeśnic-twa. Radzą tam, gdzie drzewa wycinać, a gdzie sadzić, jak zwierzęta ochraniać. Są takie leśnictwa i pan leśniczy poucza nas nas gajowych, jak dbać o las i jego mieszkańców. W każdej części kraju są Parki Narodowe, gdzie zwierzęta żyją sobie spokojnie i rozmnażają się pod opieką, a nie wolno ich płoszyć.

— Ojej! — dziwi się chłopcy.

— Widzicie tę osikę. Karoserje samochodowe z niej robią, wełnę drzewną do opakowań, a nawet do opatrunków w szpitalu się przydaje. Robi się też z niej sztuczny jedwab i papier zwany dokumentowym.

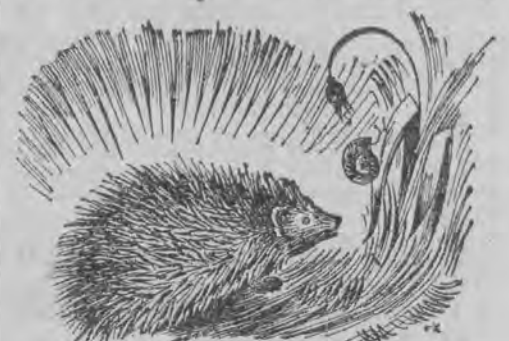
— Ojej! a grzyby, a jagody! —

— A futra ze zwierząt! — dodaje Felek.

— Tak, tak. Sosnowe lasy, ilu tu chorych na płuca wyleczyły. Jeszcze smołę i terpentynę z lasu dostajemy. Przysłowie powiada: (Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las), ale tylko wtedy, jeśli dbać o to będziemy. Wytniez jedno, sadź drugie.

Wracają chłopcy przez las. Słońce już nisko. Wicek mówi:

— Felek, — a trzymaj-no dobrze tego Filuta, żeby koło szkółki czasem ze smyczy się nie zerwał...
Janina Broniewska



Złoty JEŻ

Mój mały, maleńki czy ty o tym wiesz, że nocą — północą chodzi złoty jeż? Drzew pilnuje w sadzie, pod jabłonką śpi. A jak go obudzić, to okropnie zły. Mój mały, maleńki, Czy ty o tym wiesz, że ten jeż to wcale nie jest żaden jeż To śliczny królewicz, co dla jakichś kar W jeża zamieniony został przez zły czar! Mój mały maleńki, posłuchaj mych rad: nie chodź nigdy nocą w owocowy sad. I nie słuchaj jeża co pod drzewem śpi, bo gdy go obudzisz będzie bardzo zły!
Ewa Szepiung-Zarembina.

największa BIBLIOTEKA

Moskwa — w lipcu.

Olbrymia, wysoka sala Państwowej Biblioteki im. Lenina w Moskwie. Wzdłuż ścian ciągną się szeregi półek, zastawionych niezliczoną ilością książek. Podłużne stoły, a na nich rzędy lamp rzucających przyjemne, ciepłe światło spod zielonych abażurów. Setki głów dziecięcych, pochylonych nad książkami i jakas dziwnie uroczysta cisza przerywana jedynie szelestem przewracanych kartek.

Jesteśmy w czytelni dla dzieci przy Państwowej Bibliotece im. Lenina w Moskwie.

Założycielka czytelni, a jednocześnie jej kierowniczka, Anochina, opowiada nam o historii powstania tej sali:

Czytelnia ta została otwarta w 1941 r. i była czynna przez cały czas wojny. Na ścianie czytelni można było wówczas przeczytać napis: „Dzieci! Gdy usłyszycie alarm lotniczy, zostawcie książki na stołach i uciekajcie do schronu!”

Od tamtego czasu minęło pięć lat. Skromne dzieło zapoczątkowane przez grupę bibliotekarzy wyrosło do rzędu wspaniałych poczyni wychowawczych: czytelnia stała się instytucją kulturalną na wielką skalę.

Jeżeli w roku 1942 z czytelni tej korzystało jedynie 2.538 dzieci, to obecnie korzysta z niej 9.662. Jeżeli w roku 1942 wydano 66.633 książki to w r. 1946 wydano już 594.000

Jadnakże nie tylko o cyfry chodzi. Niepospolita wartość czytelni dla dzieci przy Państwowej Bibliotece im. Lenina w Moskwie polega nie na tym, ile książek wypożycza, lecz na systematycznej pracy, przeprowadzanej wśród czytelników. Praca ta upoważnia nas do nazwania tej instytucji listnym „uniwersytem kultury” dla dzieci.

Czytelnicy widzą w bibliotekarzu nie tylko osobę „wydającą książki”, lecz dobrego doradcę i ciekawego interlokutora, z którym można podyskutować na temat przeczytanej książki.

Zaglądamy do kartoteki indywidualnych za potrzebami czytelników. Tu nagromadziło się tysiące tematów, będących przedmiotem zainteresowań... młodocianych czytelników. Oto jedna z nich poszukuje literatury, dotyczącej bieguna północnego. Innemu potrzebny jest materiał do referatu o Piotrze Wielkim. Trzeci pragnie skonstruować aparat fotograficzny, ale chce najpierw pogłębić swą wiedzę z tej dziedziny Czwartego interesuje książka o roślinach leczniczych, piąty szuka materiału na temat „Komu i za co Moskwa powstała pomnik” itd.

Działalność czytelni nie ogranicza się jedynie do wypożyczenia i omawiania książek. Do współpracy z biblioteką zapraszani są wybitni przedstawiciele moskiewskiego świata naukowego, którzy tu wygłaszają odczyty dla dzieci na tematy popularno - naukowe z dziedziny literatury, historii, matematyki fizyki itd.

Często urządzone są ilustrowane wystawy literackie, mające na celu zorientowanie czytelników w wyborze książek, jakim rozporządza biblioteka. Nic dziwnego, że młodociani czytelnicy są bardzo przywiązani do swej czytelni i stają się jej wielkimi patriotami. Gdy wychodzimy z czytelni Jura K. uczeń VII klasy mówi do nas: „W czasie wojny byłem na Syberii, Kaukazie w Azji Środkowej. Wszędzie korzystałem z rozmaitych czytelni i bibliotek. Ale chyba nigdzie, na całej kuli ziemskiej nie ma takiej, jak ta.”

Dzieci nielubią do Promyka

nocny „Promyku”!

Ponieważ w roku świetlicowym nie mogliśmy doczekać się odpowiedzi od Ciebie, przeto piszemy z kolonii letnich. Jesteśmy na koloniamach RTPD w Sędziejowicach. Jest nam tu bardzo dobrze i wesoło. Okolica śliczna. Jest rzeka, w której się codziennie kąpiemy i las, pełen grzybów. Mamy do Ciebie wielką prośbę, kochany „Promyku”: obiecałeś, że odwiedzisz nas w naszej świetlicy, a nie przyjechałeś, może więc zechcesz przyjechać do nas na kolonię? I mamy jeszcze jedną prośbę: odczuwamy tu wielki brak gazet, więc w porozumieniu z kierownictwem kolonii zwracamy się do Ciebie z prośbą o przysyłanie nam codziennie „Głosu Pabianic”. Oplatę kierownictwo może uregulować z góry za cały miesiąc, tylko odpowiedz nam, czy możesz to dla nas zrobić.

Oczekujemy Twojej odpowiedzi i wizyty. Serdecznie Cię pozdrawiamy.

W imieniu dzieci z drugiej świetlicy RTPD w Pabianicach
Hanka Kaczorowska

ODPOWIEDZ.
Kochane Dzieci! Zazdroszczę Wam pobytu w Sędziejowicach i tych kąpielach i tych grzybów w lesie. Chętnie pobýłbym tam trochę z Wami, a że to niemożliwe, więc, o ile tylko znajdę chwilę wolnego czasu, „wpadnę” do Was w odwiedziny. Ale zastrzegam się — nie wiem, czy tę chwilę wolnego czasu znajdę. „Głos Pabianic” zapewne już otrzymujecie codziennie, bom to załatwił natychmiast po otrzymaniu Waszego listu. Jak długo będziecie na koloniamach? A może już wróciliście do domu? Opa-

liście się pewnie na prawdziwych murzynów. Ale to nic, będziecie Was i tym do twarzy, a że u nas to nie Ameryka, gdzie murzynów się przesładuje, więc na pewno ani Wy, ani Wasi rodzice nie będziecie narzekali na u-palne słońce. Na razie serdecznie pozdrawiam Was i do rychłego zobaczenia (bo czy ja przyjadę do Was na kolonię lub do Pabianic, czy też Wy kiedyś odwiedzicie redakcję „Promyka w Łodzi), tak, czy owak — musimy się przecież w sobie trochę poznać.

Redaktor

Frembork, dnia 11.7.1948 r.

Drogi „Promyku”!

Już od kilku dni przebywam nad morzem. Jestem wysłany z fabryki na okres jednego miesiąca. Jest mi bardzo dobrze, i gdyby nie tęsknota za książką i zeszytem, czułbym się zupełnie dobrze. Drogi „Promyku”, w piątek, dnia 9.7.48 r. mieliśmy ognisko. Ja wystąpiłem z kolegą moim w numerze pt. „Dwa wyjścia”. W sobotę, dnia 10.7. mieliśmy wycieczkę z Sobieszowa do Fremborka drogą morską, tzn. Wisłą. Tam zwiedziliśmy katedrę dawną w stylu gotyckim. Miejscowy ksiądz opowiedział nam szczegółowo całą historię Warmii (Frembork). Drogi „Promyku”, dziękuję Ci bardzo za ostatnią, tak bardzo miłą dla mnie odpo-

wiedź. Ja piszę do dzieci z Woli Buczkowskiej. Zysiam najserdeczniejsze życzenia wszystkim dzieciom.

Z. Kędziński
ucz. Gimn. Chemicznego w Pabianicach

ODPOWIEDZ.
Drogi Zdzichu!

To świetnie, że spędzasz wakacje nad morzem. Przynam Ci się, że trudno mi jakoś zrozumieć, by nad morzem — i to w czasie wakacji można tęsknić za książką i zeszytem. Ja osobiście nie potrafiłbym być takim „świątym”. Z kim właściwie tam jesteś? Czy to jakaś kolonia letnia, czy też obóz młodzieżowy? Czy nauczyłeś się dobrze pływać? A ryby łowić? Nie obrażaj się na mnie za to pytanie, o ile przypadkiem od dawna już jesteś mistrzem pływackim i „rybakim”. Uważaj dobrze — mój chłopce, nie rób tam na morzu żadnych karkołomnych „kawałów”. Czyś otrzymał już odpowiedź od naszych przyjaciół z Woli Buczkowskiej? Gdzie spędza wakacje Twój kolega Edek? A rodzice Twój — czy mieli już urlop? Najserdeczniej pozdrawiam Cię w imieniu „Promyka” i wszystkich jego przyjaciół.

Redaktor

Wywiad amerykański posługuje się zwykłymi zbrodniarzami

Włamanie do lokalu austriackiej partii komunistycznej

Amerykański kontrwywiad (CIC) w Austrii wynajął zawodowych zbrodniarzy, aby włamał się do biur Austriackiej Partii Komunistycznej i nakazał pewnemu amerykańskiemu kapitanowi osobiście dopilnować tej akcji.

Wiadomość o powyższym fakcie podana została przez austriacką prasę demokratyczną, po tym, jak władze radzieckie aresztowały sześć osób pod zarzutem szpiegostwa, włączając w to zawodowych zbrodniarzy, zatrudnionych jako agenci wywiadu amerykańskiego.

Pomiędzy aresztowanymi znajdował się Josef Sturm, zawodowy włamywacz, który odsiedział już dwa wyroki za złodziejstwo.

Z początkiem br. Sturm wypuszczony własnie z więzienia, skontaktował się z agentem amerykańskim, Karlem Radenkowem, który ofiarował mu „dobrą zapłatę” jeżeli zechce pracować dla Amerykanów. Otrzymałszy przychylną odpowiedź skierował go do „amerykańskiego urzędu zatrudnienia”.

„Urząd Zatrudnienia” który jest „Departamentem 430” Biura Usług Strategicznych, zażądał, aby Sturm wyspecjalizował się w włamywaniach do biur partii komunistycznej. Kiedy ten ostatni wyraził obawę na temat, co stanie się, jeżeli zostanie on schwytany — zapewniono go, że sprawa zostanie „załatwiona przez Amerykanów”.

Sturm otrzymał więc rozkaz włamania się do biura partii komunistycznej na Volkertplatz w Wiedniu. Akcja ta udała mu się. Do starczył on żądane dokumenty, wraz z pieniędzmi, do biura kontrwywiadu w Wiedniu na placu Roosevelta nr 2.

W kwietniu Sturm otrzymał rozkaz włamania się do lokalu partii komunistycznej na Vorgartenstrasse. Operacji tej doglądał osobiście szef 430 dywizji CIC-u, kapitan Frank Harris, który zawiózł go swoim autem na miejsce akcji i oczekiwał na jego powrót.

Trzecim zadaniem Sturma było włamanie się do lokalu partii komunistycznej na Taborstrasse. Kapitan Harris, który także tym razem czekał na jego powrót, był tak zadowolony ze sposobu, w jaki Sturm przeciwko bol szewizmowi, że dał mu dodatkowo banknot 30-dolarowy.

(Telepress)

Zapomniane miejscowości kuracyjne

W uzdrowiskach śląskich leczą się i odpoczywają robotnicy

W Kudowie i Dusznikach tłok, a Długopole-Zdrój czeka na kuracjuszy

Piękne uzdrowiska dolnośląskie w bieżącym sezonie są bardzo „wzięte”. Z uznaniem należy podkreślić, iż bieżącym latem z dobrodziejstw Kudowy, Dusznik lub Polanicy korzysta w znacznej mierze prawdziwy świat pracy — robotnicy od warsztatu, górnicy, rębacze... W licznych domach wypoczynkowych spędzają wczasy i nabierają nowych sił robotnicy, robotnicy. Pociągając i realną oznaką prawdziwej i istotnej „demokratyzacji” naszych uzdrowisk jest fakt, że znikły niemal z ulic uzdrowisk łśniące maszyny dyrektorskie, przysłówiowe „demokratki” których to w zeszłym roku widział się mnóstwo, zwłaszcza w „modnej” Kudowie oraz w Dusznikach.

Ale są pewne jeszcze widoczne braki. Słyszmy słuźnie poniekąd narzekania na to, iż do miejscowości leczniczych, koniecznych w pierwszym rzędzie dla chorych, kieruje się również pragnących tylko wypoczynku wczasowiczów, którzy z nie-mniejszym pożytkiem mogliby spędzić wczasy w innej stacji klimatycznej, nie koniecznie zaś w uzdrowisku.

W Kudowie, Dusznikach — tłok. A są miejscowości „zapomniane” — świecące pustką — mimo, że równie pięknie położone i o tych samych walorach leczniczych, co i „modne” uzdrowiska.

W odległości 35 km od Kłodzka, niedaleko od popularnego dziś Ładka, znajduje się prawie nikomu nieznane uzdrowisko Długopole-Zdrój. Leży między górami w cudownej zalesionej dolinie nyskiej, otoczony malowniczymi łańcuchami górskimi. Właściwośći lecznicze Długopola — są te same co i w gwarnej Kudowie lub Dusznikach. Choroby serca, nerwów, reumatyzm, choroby kobiece — oto dolegliwości które leczą można w Długopolu. Komfortowe i czyste łazienki, borowina i naturalne kąpiele kwasowęgłowe, źródła żelaziste, znana „Renata”, „Emilia” oraz „Eliza”. Na miejscu lekarz i apteka.

Kilkadziesiąt pięknych will, tonących w cieniu rozłożystych ogrodów, ładny park i esteta pijalnia, — tuż obok pachnące żywicą góry oraz malownicza Nyssa, przebiegająca przez park uzdrowski. A mimo to, prawie kompletny brak kuracjuszy, brak domów wypoczynkowych, bo nikt prawie do-

tychczas nie o Długopolu nie wie. Wie jedynie tylko Zjednoczenie Węgłowe, które posiada tu 3 niewielkie domy wypoczynkowe oraz powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej z pobliskiej Bystrzycy Kłodzkiej.

Duszniki nie są w stanie wszystkich chorych pomieścić. A połowa łazienek w Długopolu jest nieczynna z braku kuracjuszy. W pijalni — zaledwie kilka osób w ciągu dnia pije odżywcza „Renata”.

Gdy się pyta dyrektora uzdrowiska o przyczynę tych niezrozumiałych pustek, — słyszy się charakterystyczną odpowiedź: „Zapomniano o nas” Długopole nie jest ani znane, ani „modne”... A szkoda. Ciekawe, że nawet w pobliskim Wrocławiu prawie nikt o Długopolu, o jego pięknie i walorach leczniczych nie słyszał.

Trzeba, aby Zarząd Uzdrowisk Polskich oraz Związek Zawodowy żywo zainteresowały się tym zapomnianym zakątkiem i udostępniły korzystanie z jego właściwości leczniczych rzeszom potrzebujących kuracji robotników.

Pow.

Nad brzegiem rzeki Moskwy

Dzień w osiedlu robotniczym

(List z Moskwy)

Moskwa — w lipcu W moich moskiewskich peregrinacjach natrafiłem kilka dni temu na osiedle robotnicze imienia 1905 roku. Wybrałem się tam na parę godzin, zabawiłem do późnego wieczora.

Osiedle robotnicze imienia 1905 roku rozłożyło się na wysokim brzegu rzeki Moskwy. Między blokami domów mieszkalnych a pięknym granitowym wybrzeżem rozpościera się pas zieleni Parku Kultury i Wypoczynku. Osiedle powstało 20 lat temu na miejscu, gdzie poprzednio było pustkowie. Dziś domy i ulice osiedla toną w gęstej zieleni drzew i krzewów. Dwudziestotysięczna ludność osiedla to przeważnie robotnicy kombinatu włókienniczego im. Feliksa Dzierżyńskiego, zakładów budowy maszyn i innych fabryk, położonych w tej dzielnicy miasta.

Osiedle imienia 1905 roku jest typowym osiedlem robotniczym, jakich wiele powstało w Związku Radzieckim w ciągu ostatnich 20-tu lat. Oprócz domów mieszkalnych w każdym osiedlu znajdują się z reguły kluby robotnicze, przedszkola, żłobki, leżnice. Osiedle, które zwiedziłem, ma poza tym wielki dom towarowy, pralnię mechaniczną, cztery szkoły i sanatoria dziecięce.

Osiedle ma również swój instytut wychowania fizycznego. Studenci tej uczelni w większości urodzili się i wychowali w tej malowniczej, zdrowej miejscowości nad brze-

giem rzeki Moskwy. Wielu z nich wychowało się w miejscowych żłobkach, potem uczęszczało do przedszkoli, wreszcie uczyli się w którejs z szkół osiedla.

Mieszkańcy osiedla dumni są ze swego klubu, lubią go i często tam bywają. Uderzyła mnie różnorodność zajęć klubowych. Jest tu chór, który ma tyleż lat, ile samo osiedle. Dyryguje nim Jan Grigoriew były ślusarz zakładów budowy maszyn, który już jako dojrzały człowiek ukończył szkołę muzyczną, czując, że właśnie muzyka jest jego powołaniem. Są tu najrozmaitsza koła rozrywkowe i samokształceniowe. Na kurs szycia i kroju przy klubie uczęszcza obecnie 1.800 gospodyń domowych. Codziennie w klubie wyświetla się filmy rozrywkowe lub popularno-naukowe, często odbywają się koncerty i odczyty.

Weźmie rozpoczyna się dzień w osiedlu. Głos speakera budzi robotników, gospodynie krzątają się koło kucharek gazowych. Mówiono mi, że w zeszłym roku doprowadzono gaz do wszystkich mieszkań. Kosztowało to 10 milionów rubli. Pracę gospodyń domowych ułatwia również znacznie centralne ogrzewanie, które jest we wszystkich domach. Całe osiedle ma jedną centralną stację ogrzewniczą.

W godzinach rannych osiedle pustoszeje. Matki wyprowadzają swe pociechy do przedszkoli, lub szkół, a same udają się do pracy. Ale i w ciągu tych naporów „martwych” godzin osiedle żyje intensywnym życiem. W szkołach odbywają się zajęcia, pracują lekarze i siostry w miejscowej poliklinice.

Około południa ulice zapełniają się wesołą wrzawą i śmiechem wracającej ze szkół młodzieży. Młodzi miłośnicy sportu biegną do Parku Kultury, gdzie jest stadion, korty tenisowe, a w przystani rzecznej łódki i kajaki.

Wieczorem mieszkańcy osiedla idą do klubu. Ten klub właśnie zatrzymał mnie w osiedlu do wieczora. Chciałem zobaczyć go, a przede wszystkim pogadać z ludźmi. Na scenie klubu odbywała się próba opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”, którą postanowił wystawić ambitny miejscowy zespół amatorski.

W sali odczytowej odbywa się właśnie odczyt znawcy spraw międzynarod., profesora Korowina. Duża sala była wypełniona po brzegi. Po odczycie rozgadałem się ze starą robotnicą Ksenią Suderenkową i jej trzema synami. Jeden z nich, Andrzej jest lotnikiem i w czasie wojny został bohaterem Związku Radzieckiego. Dwaj młodsi Jan i Nikita są inżynierami i pracują w pobliskich zakładach. Wychowali się i wzrosli w osiedlu. Wielu znanych ludzi dało krajowi osiedle. Budarenkowa opowiadała mi o znanym artyście filmowym laureacie nagrody stalinowskiej Mikołaju Kruczukowie, który ry się również tutaj wychował. Pamiętają go dobrze jako młodego chłopaka. Ale i on pamięta o osiedlu i często odwiedza swych starych znajomych.

Z tego osiedla pochodzi słynny lotnik radziecki Borys Glinka, znany stachanowiec Mikołaj Parszyn i tyłu innych, których imię na znane są w całym kraju. Mówi się tu o nich z dumą i sentymentem.

Bawiłem w klubie aż do jego zamknięcia. Utrwaliły mi się w pamięci twarze dwóch młodzieńskich szachistów, którzy w skupieniu, pochyleni nad szachownicą rozgrywali partię mistrza świata, Michała Botwinnika.

O północy zamknięto drzwi klubu. Zakończył się dzień powszedni osiedla. Na ulicach zapanowała cisza. Tyko z oddali z parku dochodził jeszcze plusk wioseł po wodzie. To niezmordowana młodzież budziła noc.

S. Sz.

Lud hiszpański walczy o wolność

Ruch oporu jednoczy swe siły. Partyzanci Lewantu i Aragonii zwołują konferencję

Światowa opinia publiczna nie jest jeszcze w dostatecznym stopniu informowana o bohaterkiej, ofiarnej walce, którą prowadzi naród hiszpański przeciwko znielawidzonemu reżymowi Franco. Frankiści posługują się prasą i radiem, które są ściśle przez nich kontrolowane, usiłując ukryć walkę narodu hiszpańskiego przed całym światem, izolować jedną prowincję od drugiej, jedno miasto od drugiego. Mimo to przedostają się prawdziwe wieści o bohaterkiej walce ludu hiszpańskiego.

Frankistom dzielnie sekunduje prasa reakcyjna Londynu, Paryża i Waszyngtonu, która szeroko oznajmiając światu o każdym „wyczynie” księcia don Juana, o każdym kroku zdraycy Prieto, przemilcza starannie najważniejsze wydarzenia dotyczące walki na rodzie hiszpańskiego o wolność i niezależność. Co więcej, prasa ta gorliwie rozpowszechnia oświadczenie frankistów o tym, że jakoby w Hiszpanii panuje „porządek i spokój” i że „bunt” i „partie bandyckie”, przez które rozu nieją siły oporu, zostały ostatecznie zlikwidowane.

Dzienniki „socjalistów” prawicowych, subsydiowane z tajnych funduszy rządu amerykańskiego i rządów niektórych innych państw imperialistycznych, także przemilczają walkę narodu hiszpańskiego. Wzywają one masy ludowe do bierności, głosząc, że jakoby walka nie jest możliwa wobec siły rządowego aparatu wojskowo-policyjnego.

Cel zmywu milczenia wokół walki patriotów hiszpańskich jest zupełnie jasny. Chodzi o wprowadzenie w błąd światowej opinii społecznej. Chodzi o to, żeby rozwinęła się kapitulacyjna kampania renegatów obozu republikańskiego. Chodzi o to, by wywrzeć demoralizujący wpływ na niektóre warstwy narodu hiszpańskiego.

Wbrew usłowniom reakcji międzynarodowej, siły oporu w Hiszpanii rosną i krzepną z każdym dniem. Całe dzielnice kraju płoną w ogniu partyzanckiej walki wyzwoleniczej. Szczególnie wielkiego rozmachu nabral ruch partyzancki w prowincjach: Galicja, Andaluzja, Estramadura, Toledo, Murcia, Aragonia, Nawarra i Ciudad - Real. Generalna ofensywa przeciwko partyzantom Lewantu (t. j. wschodu Hiszpanii), rozpoczęta przez frankistów w roku ubiegłym pod dowództwem generała Pissaro, skończyła się całkowitą klęską. 25.000 frankistów, zaopatrzonych w nowoczesną broń, m. in. artylerię i lotnictwo nie zdołało pokonać stosunkowo źle uzbrojonych partyzantów.

Ruch partyzancki jest popierany przez cały lud pracujący Hiszpanii. W ciągu dwóch ostatnich lat w różnych miejscowościach kraju miało miejsce przeszło 200 strajków, w których brało udział około 400 tysięcy robotników przemysłowych. Szczególnie duże rozmiały przybrał strajk w 1947 roku w mieście Zuskadi. Strajk ten poprzedziły dziesiątki mniejszych strajków, które ogarnęły prawie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe Baskonii. Walczą z reżymem frankistowskim także i chłopci, którzy często sabotują dostawy żywnościowe, nie płacą podatków i t. d. Chłopci udzielają partyzantom bezpośredniej pomocy, zaopatrując ich w produkty i odzież oraz dostarczając informacji.

Szczególnie jaskrawo świadczą o wzroście oporu wobec krwawej dyktatury Franco ostatnie wydarzenia w Hiszpanii. Niedawno partyzanci Lewantu i Aragonii postanowili zwołać konferencję wszystkich grup partyzanckich oraz wszystkich innych organizacji antyfrankistowskich, celem powołania Centralnej Rady Oporu. Konferencja zatwierdziła także jednolity dla całego ruchu oporu program, który stanie się sztandarem walki republikańskiej hiszpańskiej o wolność i niezależność Ojczyzny.

Proboszcz sprzedawał rzeczy po zamordowanym

Na polecenia Delegatury Komisji Specjalnej w Jeleniej Górze został aresztowany w dniu 6 bm. proboszcz parafii Łomnice ko. Kotuła Józef zamieszkały w Mysłakowicach pow. Jelenia Góra.

Księdzu Kotuli zarzuca się udzielanie w końcu kwietnia lub maja rb. daleko idącej pomocy w nielegalnej sprzedaży większej ilości medykamentów, przywłaszczonych przez aresztowanych uprzednio już małżonków Jasińskiego Józefa i Salomeę, a stanowiących własność za mordowanego w niewyjaśnionych okolicznościach dr Dojnera, lekarza z Karpnika.

Ksiądz Kotuła w czasie przesłuchania przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa. Z zeznania jego wynika, że księdzu było wiadomym, iż medykamenty znajdowały się w jednej z waliz, przywłaszczonych po śmierci lekarza przez Jasińskich. Jasińska, którą z ks. Kotulą łączyły intymne stosunki oddała mu do sprzedania środki lecznicze, z uwagi na jego rozgałęzione znajomości handlowe.

Ksiądz Kotuła, sprzedając medykamenty znajomym aptekarzom, zarobił na tej transakcji tyłu em umówionej prowizji 16 tys. zł. Gdy ks. Kotuła dowiedział się o aresztowaniu Jasińskich, wyrzucił pozostałą niesprzedaną ilość medykamentów do pobliskiego stawu w oba-

wie przed rewizją.

W związku z zamordowaniem dr Dojnera ustalono, że sprawcy mordu dokonali napadu w poszukiwaniu ukrytego złota. Ksiądz Kotuła znając miejsce, w którym złoto było zakopane przez Jasińskich, usiłował je odkopać i przywłaszczyć, obserwując dom Jasińskich patrol ORMO przeszedł mu w tej czynności.

Dalsze śledztwo jest w toku. Przypuszcza się iż na przewodzie sądowym wyjdą na jaw sensacyjne szczegóły, które wyjaśnią zagadkę ma kabrycznego mordu w Karpnikach oraz wyjaśnią tajemnicę związku osoby księdza z bohaterami tej ponurej tragedii.

N. Dymow

HODOWCY MAKU!

3.500— zł za 100 kg pustych suchych główek makowych z łodygą do 3 cm długości loco stacja załadowania

PLACA

Zakłady Chemiczne »MOTOR ALKALOIDA«
KUTNO, ul. GŁOGOWIECKA 3, — tel. 46

Rachunki płatne natychmiast po odebraniu towaru

4865-k

Łódź zmienia swe oblicze

Jak jest dziś a jak będzie w przyszłości

Projekty wydziału planowania przestrzennego

Łódź jest jednym z niewielu dużych miast w Polsce, które uszły zniszczeniom wojennym. Za wyjątkiem dzielnicy północnej, spalonej i zburzonej przez Niemców, miasto zachowało swój dawny wygląd. Domy stoją i pozornie wszystko jest w porządku. Sytuacja bowiem nieruchomości łódzkiej w 40 proc. znajduje się w stanie opłakanym. Powodem tego jest zupełne zaniedbanie w czasie wojny i prowadzona przez okupanta celowa gospodarka dewastacyjna. Jeszcze dzisiaj po trzech latach, wiele domów grozi zawaleniem, nie mówiąc już o innych poważnych brakach dawno nieremontowanych budynków. Wszystko co się dotychczas zrobiło i robi w kierunku remontu i odbudowy domów jest niewspółmiernie mało w stosunku do potrzeb w tej dziedzinie. Są to jedynie zabiegi profilaktyczne, nie rozwiązujące całości zagadnienia. Nie wystarczy, bowiem, przeprowadzenie nawet kapitalnego remontu we wszystkich wymagających tego nieruchomościach łódzkiej, aby zaspokoić wymagania wzmożonego tempa życia mieszkańców tego wielkiego już miasta. Chodzi nam bowiem nie tylko o pewność, że dom, w którym mieszkamy nie zawali się, ale i o to, aby nasze mieszkania były wygodne.

Wydz. Planowania Przestrzennego przy Zarządzie Miejskim przewiduje w swoich planach t. zw. ośrodki dyspozycyjne dla poszczególnych dzielnic. W pierwszym etapie wzięta będzie pod uwagę dzielnica północna. Po całkowitym usunięciu gruzu i wyrównaniu terenu, przebite zostaną nowe ulice, co ułatwi komunikację z Bałuckim Rynkiem, jako punktem centralnym dzielnicy. Powstaną tu urzędy administracji ogólnej, związane terenowo z tą częścią miasta. Przewidywane jest również zorganizowanie wielkiego domu towarowego, hal targowych itp. Poza tym w projekcie jest

budowa kina, co w pewnym stopniu zaspokoi wymagania kulturalne dzielnicy.

Domy mieszkalne wzniosą się na ulicach okolicznych, w bliskim sąsiedztwie z dzielnicą handlową. W rejonie mieszkalnym wiele miejsca zajmą zieleńce i skwery, co dodatnio wpłynie na stan zdrowia mieszkańców.

Realizacja tych planów przysporzy miastu nowych budowli i przyczyni się do ułatwienia życia przeciętnemu mieszkańcowi.

Korzyści płynące z wybudowania nowej dzielnicy w pierwszym rzędzie przypadną w udziale klasie robotniczej,

Przedstawiliśmy katastrofalny obraz mieszkaniowy dzisiejszej Łodzi, i obraz Łodzi przyszłej.

Przedstawione plany przyszłej Łodzi staną się realne, jeżeli prace rozpoczniemy bez zwłoki i będziemy ją prowadzili konsekwentnie. (Elas)

Dwa nowoczesne żłobki wzorowe w Łodzi

W Wydziale Planowania Przestrzennego przy Zarządzie Miejskim zostały w ostatnich dniach zatwierdzone plany na budowę dwóch nowoczesnych, na dużą ilość dzieci obliczonych żłobków fabrycznych.

Jeden z nich powstanie przy Zakładach Dzierżawskich im. „Ofiar Oświęcimia“, który mieści się na rogu Sienkiewicza i Tylniej.

Drugi mieści się będzie przy Fabryce Konfekcyjnej Ośrodek Nr. 4, Jaracza 60 róg Sterlinga.

Oba żłobki, do budowy których przystąpi się w dniach najbliższych, urządzone będą według najnowszych wymogów higieny i pomieścić będą mogły ponad 500 dzieci.

PIEKACY MRÓZ

W Krynicy produkuje się „suchy“ lód

Niewielu z nas zapewne wie o tym, że Krynica — znane uzdrowisko, jest także stolicą, ba, nie tylko stolicą, ale jedyną reprezentantką bardzo specjalnego przemysłu. Przyznam się ze skruchą, że popijając niezbyt smaczne, ale ponoć skuteczne wo-

dy — „Zubera“, czy „Jana“ — nigdy nie myślałem o tym, że zawarty w nich dwutlenek węgla jest surowcem nader cennym. I to nie tylko do produkcji wody sodowej. Rozjaśniło mi się w głowie dopiero wtedy, gdy dyrektor administracyjny uzdrowiska

mgr. Olearczyk zorganizował wydzeczkę prasową do fabryki... suchego lodu. Proszę się nie dziwić. To nie błąd korektorski — chodziło naprawdę o suchy lód.

Sprawa jest bardzo ważna. Zwykłym lodem, nazwijmy go w przeciwieństwie do suchego mokrym — posługujemy się obecnie przy eksporcie środków żywnościowych za granicę. Ale mokry lód ma dużo wad. Przede wszystkim chronione od zepsucia towary — przesiąka wilgocią. I zawsze można osiągnąć pożądaną, niską temperaturę. Suchy lód wyprodukowany z CO₂ — dwutlenku węgla, może oddać nieocenione usługi.

Przede wszystkim przy jego zastosowaniu osiąga się temperaturę 18° C do 24° C niższej zera. Utrzymuje temperaturę stałą. Ulatnia się bez wilgoci. Ale opowiedzmy wszystko po kolei. Zwiędzamy najpierw szyb wiertniczy — głębokości 950 m. Pod żelazną pokrywą leży się Zuber — ten sam Zuber, który my, kuracjusze, a szczególnie chorzy na wstrętę popijamy (krzywiąc się z niesmakiem). Ostateczne wiercenie szybu miało miejsce w 1932 r. Suchy gaz CO₂ wędruje rurami do kompresora, gdzie ulega sprężeniu pod ciśnieniem od 80 do 120 atmosfer. Jesteśmy już we właściwej części fabryki. Pod tym wysokim ciśnieniem gaz zamienia się w ciecz, dalszy proces produkcji zamienia go w ciało stałe. Suchy lód, którego równa, piękne białe bryły szczeniennie właśnie oglądamy. I tylko oglądamy. Bo majster, tow. Jan Radzik, nie radzi nam dotykać lodu. Jest tak zimny (-78° C), że... parzy. Kilku uczestników wyieczki nie słucha przestrogi i wyskakują im bąble na poparzonych lodem palcach. Ciekawe, prawda. Ciężkie bryły lodu (po 23 kg) robotnik zaopatrzony w rękawice opakowuje w papier i pieczolowicie umieszcza w ogromnej skrzyni.

W każdej z tych skrzyń, a jest ich 16-cie, mieści się 1 tona lodu. Pierwsza produkcja powojenna pokazana będzie na wystawie Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu.

Jak nas informuje dyrektor Olearczyk, fabryka ta — jedyna w Polsce powstała w 1936 r.

Wielkie zasługi na tym polu ma dyrektor dr Nowotarski, którego nazywają honorowym obywatelem Krynicy.

W czasie wojny Niemcy nie zaprzestali tej cennej produkcji, która służyła im także do celów wojennych. Obecnie znów fabryka rozpoczyna swą pracę. Produkcja jednakże musi być ograniczona. Chodzi bowiem jedynie o użytkowanie nadmiaru CO₂, a nie o „obrabowanie“ mówiąc nowocześnie „szaber“ wód leczniczych. Krynica jest przede wszystkim uzdrowiskiem. Ale ta dodatkowa produkcja jest bardzo cenna. Tym bardziej, że ponoć Ministerstwo Komunikacji ma uruchomić wagony, które zaopatrzone będą w specjalne urządzenia, umożliwiające przewóz towarów przy zastosowaniu suchego lodu.

Konkurs zespołów śpiewaczych

Miarą poziomu kulturalnego narodu pomieędzy innymi wskaźnikami jest kult dla pieśni. Łódź w kształceniu chórów ma już swoją tradycję. Urządzane co miesiąc przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego koncerty zamknięte muzyki chóralnej tzw. „Chóry dla chórów“ cieszą się dużym uznaniem i spełniają swoje przeznaczenie podniesienia poziomu muzycznego zespołów śpiewaczych naszego miasta. Serię tych koncertów zakończy konkurs chórów miasta Łodzi, którego datę wyznaczone na 28 listopada br. Okres obecny przygotowawczy jest wstępem do koncertów publicznych dla szerokiego ogółu.

Wszystkie towarzystwa śpiewacze miasta winny w Miejskim Wydziale Kultury i Sztuki, ul. Próchnika 11 zgłosić swój udział w konkursie przyczyniając się do szerzenia zagadnień kulturalnych, w tym wypadku do wzbudzenia zainteresowania do pięknej pieśni. Warto zaznaczyć że chórów chcącym wziąć udział w konkursie Wydział Kultury i Sztuki dostarcza materiału autowego utworów przewidzianych w konkursie.

Rośnie sieć bibliotek miejskich

Biblioteka Publiczna jest centralnym księgozbiorem miejskim. W lipcu br. jej stan posiadania wyniósł 45.490 tomów książek skatalogowanych i uporządkowanych. Na co składają się: Biblioteka zasadnicza, 34.463 tomy, biblioteka podręczna 986 tomów, bibliografia 410, czasopisma z lat ubiegłych w rocznikach oprawionych 9593 oraz w abonamencie pism bieżących 200. Biblioteka jest wzorowo urządzona, na miejscu znajduje się czytelnia z której korzystają także jednocześnie 84 osoby. Frekwencja miesięczna wynosi 5-6 tysięcy czytelników a ilość książek przeczytanych 10-12 tys. Obok tej centrali na terenie Łodzi znajduje się 11 filii w różnych punktach miasta. Filie te są dwójakiego typu. Pierwsze dla dzieci szkół po-

wszechnych od 7-18 lat i drugie dla młodzieży uczącej się i dla dorosłych.

Ilość książek w filiach wynosi 40 tysięcy to mów. Zaznaczyć należy że zorganizowanie Biblioteki Miejskiej jest dziełem trzyletniej pracy, w czasie wojny bowiem została ona zniszczona przez okupanta: wiele książek spalono a urządzenia wywieziono do Niemiec. Przed wojną na terenie Łodzi znajdowało się 9 bibliotek — jako wynik 20-letniej pracy, obecnie mamy ich już 12-cie, a w projekcie jest zorganizowanie trzech dalszych a z końcem bieżącego roku w Łodzi będziemy mieli 15 wzorowo urządzonych czytelni. Obecnie w okresie wakacji ruch jest mały, nie długo jednak znów zjawiają się studenci i młodzież ucząca się.

S. W.

Ogródki działkowe dają dobre plony

Związek Towarzystw Osiedli i Ogródków Działkowych w Łodzi prowadzi akcję rozbudowy ogrodnictwa działkowego na terenie miasta i województwa łódzkiego.

Nieraz pisaliśmy już o tym, że ogródek działkowy jest dobrodziejstwem dla rodziny robotniczej. Działka o powierzchni 400 metrów kwadratowych przy racjonalnej uprawie, dać może wysarczającą na całą zimę ilość warzyw i owoców dla rodziny składającej się z sześciu osób. Poza tym ogródek działkowy spełnia jeszcze inną nie mniej doniosłą rolę. Po godzinach służbowych może robotnik odechnąć świeżym powietrzem własnego ogródka, nabierając zdrowia i siły do dalszej pracy.

W tym roku plony z działek są dobre, dzięki właściwemu zorganizowaniu pracy na tym od-

cinu Zw. Tow. O. i Os. Dz. prowadzi bowiem pogadanki i odczyty na tematy fachowe wśród działkowców. W chwili obecnej na terenie całego kraju do akcji działkowej należy około miliona osób. W zrozumieniu korzyści stąd płynących zakłady pracy winny przystąpić do Związku w charakterze członków wspomagających. Wśród działkowców istnieje również współzawodnictwo pracy, w tym roku wyznaczono dla włókniarzy premię w wysokości 5 tysięcy złotych za najlepiej rozplanowaną działkę. Zw. Tow. Os. i Ogr. Dz. starać się będzie o nowe tereny pod ogródki działkowe. Trzeba by społeczeństwo zainteresowało się działalnością Towarzystwa. Młodzież zorganizowana w ZMP powinna również zainteresować się pracą ogrodniczą

WYBIORCZY WYCIĘCZKÓW

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) Maria Adamusiak osiągnęła 136,5 proc., a Henryka Pijanowska 130 proc. Wanda Syg dziak uzyskała na 4 stronach 140,3 proc., Bronisława Woźniak 130,1 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 143,1 proc. W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (180,7 proc.). Maria Drelich osiągnęła 159,8 proc. Irena Drzewiecka 156,2 proc., Maria Skabiak 155 proc. Na „czwórkach“ odznaczyły się Helena Płachta (168,2 proc.) i Zofia Wielnińska (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (128,1 proc.), Sołbańskiego (125,9 proc.), Niedbały (124,1 proc.), Banaszczyka (118,5 proc.) i Buchnera (117 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni zespół majstra Stepnia uzyskał 122,3 proc., wyprzedzając zespół majstra Przywojskiego (116,9 proc.). W przedalni wyróżniła się Jadwiga Kabańska (141,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedalni (750 wrzec.) odznaczyły się Helena Pecherzewska (150,3 proc.) i Maria Haf (145,9 proc.). W tkalni na 6 krosnach wyróżnili się Stefan Dybała (163,7 proc.) i Maria Białek (162,3 proc.). Maria Rajską (4 krosna) osiągnęła 170,3 proc., a Emilia Janiszewska 169,3 proc.

W PZPB Nr 7 w przedalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak osiągnęła 171,8 proc., a Zofia Rośak 160,2 proc. W tkalni na „czwórkach“ uzyskała Maria Grębowska 169 proc., a Józefa Kruk 168 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (160,2

proc.). Następne miejsca zajęli Stanisław Kubik (158,5 proc.) i Józef Zakrzewski (155 proc.). Franciszka Kociolek osiągnęła 151,8 proc. W przedalni (3 strony) Jadwiga Guga uzyskała 142 proc., a Zofia Kryszek 141 proc.

W PZPB Nr 14 w przedalni wyróżniła się Helena Komornicka (864 wrzec. — 169 proc.). W tkalni Jan Przydacz uzyskał na 6 krosnach 146,9 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki: Julia Górczak (704 wrzec. — 166 proc.), Maria Napora (872 wrzec. — 154,5 proc.) i Zofia Florek (960 wrzec. — 152,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 144,1 proc., a Genowefa Kasander i Anna Pycio (666 wrzec.) po 173,6 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Janina Stramska 159,5 proc., a Bolesława Nowak 154,4 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) osiągnęła 140,1 proc., a Helena Marciniak 137,8 proc. Na „szóstkach“ odznaczyły się Stanisława Puzder (174,2 proc.) i Genowefa Marusiak (161,9 proc.) W przedalni (3 strony) wyróżniły się Maria Kmin (164 proc.) i Anna Nowak (161 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Aniela Ulman na 8 krosnach 153,3 proc., a Aurelia Rutkowska na 6 krosnach 170,3 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Świątek (173,6 proc.), Stanisława Bujnowicz (168,1 proc.), Józefa Barańska (165,3 proc.) i Helena Barys (163,8 proc.). W przedalni (750 wrzec.) Leokadia Nowacka uzyskała 147,4 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (160,2

proc.). Następne miejsca zajęli Stanisław Kubik (158,5 proc.) i Józef Zakrzewski (155 proc.). Franciszka Kociolek osiągnęła 151,8 proc. W przedalni (3 strony) Jadwiga Guga uzyskała 142 proc., a Zofia Kryszek 141 proc.

W PZPB Nr 14 w przedalni wyróżniła się Helena Komornicka (864 wrzec. — 169 proc.). W tkalni Jan Przydacz uzyskał na 6 krosnach 146,9 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki: Julia Górczak (704 wrzec. — 166 proc.), Maria Napora (872 wrzec. — 154,5 proc.) i Zofia Florek (960 wrzec. — 152,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 144,1 proc., a Genowefa Kasander i Anna Pycio (666 wrzec.) po 173,6 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Janina Stramska 159,5 proc., a Bolesława Nowak 154,4 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) osiągnęła 140,1 proc., a Helena Marciniak 137,8 proc. Na „szóstkach“ odznaczyły się Stanisława Puzder (174,2 proc.) i Genowefa Marusiak (161,9 proc.) W przedalni (3 strony) wyróżniły się Maria Kmin (164 proc.) i Anna Nowak (161 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Aniela Ulman na 8 krosnach 153,3 proc., a Aurelia Rutkowska na 6 krosnach 170,3 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Świątek (173,6 proc.), Stanisława Bujnowicz (168,1 proc.), Józefa Barańska (165,3 proc.) i Helena Barys (163,8 proc.). W przedalni (750 wrzec.) Leokadia Nowacka uzyskała 147,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) Maria Adamusiak osiągnęła 136,5 proc., a Henryka Pijanowska 130 proc. Wanda Syg dziak uzyskała na 4 stronach 140,3 proc., Bronisława Woźniak 130,1 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 143,1 proc. W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (180,7 proc.). Maria Drelich osiągnęła 159,8 proc. Irena Drzewiecka 156,2 proc., Maria Skabiak 155 proc. Na „czwórkach“ odznaczyły się Helena Płachta (168,2 proc.) i Zofia Wielnińska (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (128,1 proc.), Sołbańskiego (125,9 proc.), Niedbały (124,1 proc.), Banaszczyka (118,5 proc.) i Buchnera (117 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni zespół majstra Stepnia uzyskał 122,3 proc., wyprzedzając zespół majstra Przywojskiego (116,9 proc.). W przedalni wyróżniła się Jadwiga Kabańska (141,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedalni (750 wrzec.) odznaczyły się Helena Pecherzewska (150,3 proc.) i Maria Haf (145,9 proc.). W tkalni na 6 krosnach wyróżnili się Stefan Dybała (163,7 proc.) i Maria Białek (162,3 proc.). Maria Rajską (4 krosna) osiągnęła 170,3 proc., a Emilia Janiszewska 169,3 proc.

W PZPB Nr 7 w przedalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak osiągnęła 171,8 proc., a Zofia Rośak 160,2 proc. W tkalni na „czwórkach“ uzyskała Maria Grębowska 169 proc., a Józefa Kruk 168 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (160,2

proc.). Następne miejsca zajęli Stanisław Kubik (158,5 proc.) i Józef Zakrzewski (155 proc.). Franciszka Kociolek osiągnęła 151,8 proc. W przedalni (3 strony) Jadwiga Guga uzyskała 142 proc., a Zofia Kryszek 141 proc.

W PZPB Nr 14 w przedalni wyróżniła się Helena Komornicka (864 wrzec. — 169 proc.). W tkalni Jan Przydacz uzyskał na 6 krosnach 146,9 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki: Julia Górczak (704 wrzec. — 166 proc.), Maria Napora (872 wrzec. — 154,5 proc.) i Zofia Florek (960 wrzec. — 152,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 144,1 proc., a Genowefa Kasander i Anna Pycio (666 wrzec.) po 173,6 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Janina Stramska 159,5 proc., a Bolesława Nowak 154,4 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) osiągnęła 140,1 proc., a Helena Marciniak 137,8 proc. Na „szóstkach“ odznaczyły się Stanisława Puzder (174,2 proc.) i Genowefa Marusiak (161,9 proc.) W przedalni (3 strony) wyróżniły się Maria Kmin (164 proc.) i Anna Nowak (161 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Aniela Ulman na 8 krosnach 153,3 proc., a Aurelia Rutkowska na 6 krosnach 170,3 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Świątek (173,6 proc.), Stanisława Bujnowicz (168,1 proc.), Józefa Barańska (165,3 proc.) i Helena Barys (163,8 proc.). W przedalni (750 wrzec.) Leokadia Nowacka uzyskała 147,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) Maria Adamusiak osiągnęła 136,5 proc., a Henryka Pijanowska 130 proc. Wanda Syg dziak uzyskała na 4 stronach 140,3 proc., Bronisława Woźniak 130,1 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 143,1 proc. W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (180,7 proc.). Maria Drelich osiągnęła 159,8 proc. Irena Drzewiecka 156,2 proc., Maria Skabiak 155 proc. Na „czwórkach“ odznaczyły się Helena Płachta (168,2 proc.) i Zofia Wielnińska (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (128,1 proc.), Sołbańskiego (125,9 proc.), Niedbały (124,1 proc.), Banaszczyka (118,5 proc.) i Buchnera (117 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni zespół majstra Stepnia uzyskał 122,3 proc., wyprzedzając zespół majstra Przywojskiego (116,9 proc.). W przedalni wyróżniła się Jadwiga Kabańska (141,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedalni (750 wrzec.) odznaczyły się Helena Pecherzewska (150,3 proc.) i Maria Haf (145,9 proc.). W tkalni na 6 krosnach wyróżnili się Stefan Dybała (163,7 proc.) i Maria Białek (162,3 proc.). Maria Rajską (4 krosna) osiągnęła 170,3 proc., a Emilia Janiszewska 169,3 proc.

W PZPB Nr 7 w przedalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak osiągnęła 171,8 proc., a Zofia Rośak 160,2 proc. W tkalni na „czwórkach“ uzyskała Maria Grębowska 169 proc., a Józefa Kruk 168 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (160,2

proc.). Następne miejsca zajęli Stanisław Kubik (158,5 proc.) i Józef Zakrzewski (155 proc.). Franciszka Kociolek osiągnęła 151,8 proc. W przedalni (3 strony) Jadwiga Guga uzyskała 142 proc., a Zofia Kryszek 141 proc.

W PZPB Nr 14 w przedalni wyróżniła się Helena Komornicka (864 wrzec. — 169 proc.). W tkalni Jan Przydacz uzyskał na 6 krosnach 146,9 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki: Julia Górczak (704 wrzec. — 166 proc.), Maria Napora (872 wrzec. — 154,5 proc.) i Zofia Florek (960 wrzec. — 152,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 144,1 proc., a Genowefa Kasander i Anna Pycio (666 wrzec.) po 173,6 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Janina Stramska 159,5 proc., a Bolesława Nowak 154,4 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) osiągnęła 140,1 proc., a Helena Marciniak 137,8 proc. Na „szóstkach“ odznaczyły się Stanisława Puzder (174,2 proc.) i Genowefa Marusiak (161,9 proc.) W przedalni (3 strony) wyróżniły się Maria Kmin (164 proc.) i Anna Nowak (161 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Aniela Ulman na 8 krosnach 153,3 proc., a Aurelia Rutkowska na 6 krosnach 170,3 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Świątek (173,6 proc.), Stanisława Bujnowicz (168,1 proc.), Józefa Barańska (165,3 proc.) i Helena Barys (163,8 proc.). W przedalni (750 wrzec.) Leokadia Nowacka uzyskała 147,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) Maria Adamusiak osiągnęła 136,5 proc., a Henryka Pijanowska 130 proc. Wanda Syg dziak uzyskała na 4 stronach 140,3 proc., Bronisława Woźniak 130,1 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 143,1 proc. W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (180,7 proc.). Maria Drelich osiągnęła 159,8 proc. Irena Drzewiecka 156,2 proc., Maria Skabiak 155 proc. Na „czwórkach“ odznaczyły się Helena Płachta (168,2 proc.) i Zofia Wielnińska (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (128,1 proc.), Sołbańskiego (125,9 proc.), Niedbały (124,1 proc.), Banaszczyka (118,5 proc.) i Buchnera (117 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni zespół majstra Stepnia uzyskał 122,3 proc., wyprzedzając zespół majstra Przywojskiego (116,9 proc.). W przedalni wyróżniła się Jadwiga Kabańska (141,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedalni (750 wrzec.) odznaczyły się Helena Pecherzewska (150,3 proc.) i Maria Haf (145,9 proc.). W tkalni na 6 krosnach wyróżnili się Stefan Dybała (163,7 proc.) i Maria Białek (162,3 proc.). Maria Rajską (4 krosna) osiągnęła 170,3 proc., a Emilia Janiszewska 169,3 proc.

W PZPB Nr 7 w przedalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak osiągnęła 171,8 proc., a Zofia Rośak 160,2 proc. W tkalni na „czwórkach“ uzyskała Maria Grębowska 169 proc., a Józefa Kruk 168 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach“ wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (160,2

proc.). Następne miejsca zajęli Stanisław Kubik (158,5 proc.) i Józef Zakrzewski (155 proc.). Franciszka Kociolek osiągnęła 151,8 proc. W przedalni (3 strony) Jadwiga Guga uzyskała 142 proc., a Zofia Kryszek 141 proc.

W PZPB Nr 14 w przedalni wyróżniła się Helena Komornicka (864 wrzec. — 169 proc.). W tkalni Jan Przydacz uzyskał na 6 krosnach 146,9 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki: Julia Górczak (704 wrzec. — 166 proc.), Maria Napora (872 wrzec. — 154,5 proc.) i Zofia Florek (960 wrzec. — 152,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedalni (888 wrzec.) Feliksa Sobczak i Franciszka Denys osiągnęły po 144,1 proc., a Genowefa Kasander i Anna Pycio (666 wrzec.) po 173,6 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Janina Stramska 159,5 proc., a Bolesława Nowak 154,4 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) osiągnęła 140,1 proc., a Helena Marciniak 137,8 proc. Na „szóstkach“ odznaczyły się Stanisława Puzder (174,2 proc.) i Genowefa Marusiak (161,9 proc.) W przedalni (3 strony) wyróżniły się Maria Kmin (164 proc.) i Anna Nowak (161 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnęła Aniela Ulman na 8 krosnach 153,3 proc., a Aurelia Rutkowska na 6 krosnach 170,3 proc. Na „czwórkach“ wyróżniły się Helena Świątek (173,6 proc.), Stanisława Bujnowicz (168,1 proc.), Józefa Barańska (165,3 proc.) i Helena Barys (163,8 proc.). W przedalni (750 wrzec.) Leokadia Nowacka uzyskała 147,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) Maria Adamusiak osiągnęła 136,5 proc., a Henryka Pijanowska 130 proc. Wanda Syg dziak uzyskała na 4 stronach 140,3 proc., Bronisława Woźniak 130,1 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 143,1 proc. W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (180,7 proc.). Maria Drelich osiągnęła 159,8 proc. Irena Drzewiecka 156,2 proc., Maria Skabiak 155 proc. Na „czwórkach“ odznaczyły się Helena Płachta (168,2 proc.) i Zofia Wielnińska (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (128,1 proc.), Sołbańskiego (125,9 proc.), Niedbały (124,1 proc.), Banaszczyka (118,5 proc.) i Buchnera (117 proc.).

Kronikam. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, 10 sierpnia 1948 r.
Dziś: Wawrzyńca.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański“
12 — R. S. W. „Prasa“
13 — Powiatowa Komenda MO.
51 — Miejski Komisariat MO
50 — Szpital Powiatowy
91 — Starostwo Powiatowe

K I N A

Kino „Wolność“ od dn. 4.8. do dn. 10 włącznie wyświetla film historyczny produkcji radzieckiej p.t. „Aleksander Newski“.

W kinie „Wolność“, od dnia 11 bm. do 17-go włącznie, będzie wyświetlany film produkcji amerykańskiej p.t. „Kulisy wielkiej rewii“.

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“

Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

Dla nich winny znaleźć się mieszkania!

Przed 10-ma dniami przyjechali do Radomska ściągnięci tęsknotą za krajem rodzinnym i pragnieniem pracy dla Polski repatrianci z Francji.

Przed 19-tu laty opuścili oni nasze miasto w pogoni za chlebem. Teraz dwie rodziny radomszczańskie wróciły do ojczystych stron, by znaleźć w rodzinnym mieście utrzymanie i dach nad głową.

Jeśli idzie o to pierwsze — to nie ma zmartwienia — dla ludzi chętnych do pracy znajdzie się ona w naszym mieście, natomiast gorzej przedstawia się sprawa dachu nad głową. Otrzymanie tego „dachu“ za pośrednictwem Wydziału Kwaterunkowego — jak wiadomo — następuje wiele trudności: Gdy w ciągu lipca br. Wydział Kwaterunkowy przy

O lekarstwa dla akcji „W“

W związku z rozpowszechnieniem po ostatniej wojnie chorób społecznych — gruźlicy i chorób wenerycznych — Ministerstwo Zdrowia przeprowadza cały szereg akcji masowych za pośrednictwem Miejskich i Powiatowych Ośrodków Zdrowia.

Tak zwana akcja „W“ — akcja walki z chorobami wenerycznymi w innych ośrodkach zdrowia na terenie niemalże całego kraju rozwija się pomyślnie, a nawet, jak to ma np. miejsce w województwie poznańskim — ma się ku końcowi.

W Radomsku jednak akcja ta nie rozwija się. Jak nas informuje naczelnny lekarz Ośrodka Zdrowia ob. Kucharski, po radnia weneryczna przy ośrodku co prawda działa ale nie w ramach akcji „W“, lecz w dotychczasowym zakresie. Wyszkolono już wprawdzie w leczeniu penicyliną oleistą, która jest podporą akcji „W“ a i chorzy — po przełamaniu fałszywego wstydu zgłosili się do Ośrodka. Okazuje się jednak, że Ośrodek nie ma ani penicyliny oleistej, ani nawet bizmutu czy salwarsanu.

Podobno referent wojewódzkiego Wydziału Zdrowia obiecał jeszcze w czerwcu nadesłać potrzebne lekarstwa. Widać że skończyło się na obietnicach.

Kiedy rozpocznie się i u nas akcja „W“?

Mała racjonalizacja w „Metalurgii“

Pisaliśmy już o wynikach „małej racjonalizacji“ w radomszczańskim przemyśle drzewnym.

Bez wątpienia jednak mała racjonalizacja ma większe pole działania w przemyśle metalurgicznym, niżeli w drzewnym.

Dowodem tego może być „Metalurgia“, gdzie w pierwszej połowie br.

robotnicy, majstrowie i technicy dokonali szeregu ulepszeń, a nawet i wynalazków, które pozwoliły na znaczne zaoszczędzenie surowca i zaoszczędzenie wysiłku mięśni ludzkich.

Wśród tych kilkunastu ulepszeń i wynalazków, które już w „Metalurgii“ zdały swój egzamin i pozwoliły na dalsze udoskonalenia, należy w

pierwszym szeregu wymienić wynalazek przy którym współpracowali dyr. Pofelski, robotnik tow. Kipigroch Antoni i laborantka Maria Sikorska oraz w późniejszym okresie — kierownik oddziału Zenon Mikłasiński. Chodziło tu o usunięcie z kwasu siarkowego siarczka żelaza, który w nim pozostawał po wygotowaniu drutu. Dotychczas po wygotowaniu drutu, kwas zmieszany z siarczkiem żelaza wylewano, jako mieszanke nienadająca się do dalszego użytku. Obecnie dzięki skonstruowaniu specjalnych kadzi i aparatury dokonuje się krystalizacji siarczka. Aparatura ta pozwala na zaoszczędzenie w stosunku rocznym kwasu siarkowego wartości 3 milionów 154 tys. zł.

Przykładem pioniera „małej racjonalizacji“ jest ślusarz tow. Chabrzyk Wiktor, który ma na swym koncie kilka bardzo prostych, ale bardzo pożytecznych ulepszeń.

Najczęstszym powodem postojów na wkrętkarni „Metalurgii“ był stan pasów skórzanych, które — po przepracowaniu kilku miesięcy — a niekiedy i kilku tygodni w zetknięciu z mieszaną wodą z sodą oraz oliwą i opiłkami żelaza, niszczyły się i stawały się nie do użytku.

Dzięki zainstalowaniu specjalnego metalowego ochraniacza, którego projektodawcą i konstruktorem był tow. Chabrzyk, czas pracy pasa bez naprawy zwiększył się o 150 procent. Oszczędności, jakie stąd wynikły, wynoszą w stosunku rocznym 163.527 zł.

Dużego uproszczenia w procesie hartowania specjalnych szpadli ogrodniczych dokonał tow. Andrzej Rak — ślusarz. Dawniej do hartowania tych szpadli używano specjalnej drogiej oliwy maszynowej, na 1000 szpadli ogrodniczych zużywano 20 kg. tej oliwy. Tow. Andrzej Rad od szeregu miesięcy we własnym zakresie przeprowadzał próby nad wynalezieniem prostszego, szybszego i tańszego sposobu hartowania łopat. Udało mu się wreszcie zastosować specjalne hartownie wodne. Komisja laborantów i techników, stwierdziła, że szpadel hartowany metodą tow. Raka nie różni się w niczym od szpadla hartowanego w oliwie. Przy rocznej produkcji szpadli ogrodniczych, dzięki zastosowaniu hartowania wodnego systemem tow. Raka „Metalurgia“ zaoszczędza ponad 56 tys. zł.

Część projektów, wchodzących w zakres małej racjonalizacji nie została jeszcze zatwierdzona, a ale większość z nich zdała już swój egzamin w praktyce. Toteż ruch małej racjonalizacji w „Metalurgii“ należy otoczyć szczególniejszą opieką, stworzyć dogodne warunki pracy przodownikom „małej racjonalizacji“ a przede wszystkim — ocenić i należycie wynagrodzić ich wysiłki. (Dz)

Drugi turnus kolonii w Kobieliach Wielkich

Zapoczątkowana w roku bieżącym akcja kolonijna dla dzieci robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym Radomska Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 2 dała bardzo pomyślne wyniki.

Pierwszy turnus kolonii letnich, który zakończył się 30 lipca był — jak wiadomo — zorganizowany w Kobieliach Wielkich, byłej posiadłości hr. Sobauskiego. Wszystkie niemal dzieci po ukończeniu pierwszego turnusu pragnęły zostać tu na drugi turnus, kilkoro z nich — z „Dwójki“ — nawet zostało.

Organizatorzy kolonii letnich w Kobieliach Wielkich nie spodziewali się, że kolonie te staną się po pierwszym turnusie tak popularne, że zainteresują się

nimi i inne województwa i przyślą tutaj swe dzieci na wypoczynek.

W drugim turnusie kolonii letnich w Kobieliach Wielkich prócz czterdziestki dzieci robotników Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i 34 z „Dwójki“ przybyły dzieci robotników i pracowników przemysłu drzewnego z innych miast. Między innymi dnia 4-go bm. do Radomska przyjechało 60-ro dzieci rodziców, zatrudnionych w przemyśle drzewnym w okolicach Warszawy.

Skromnie rozpoczęty pierwszy turnus dla dzieci radomszczańskich przekształcił kolonie dziecięce w Kobieliach Wielkich w centralne kolonie dla dzieci robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym całego kraju.

Zarządzie Miejskim w Radomsku otrzymał 20 zgłoszeń w sprawie poszukiwania mieszkań, jedynie połowę podań można było załatwić pozytywnie.

Nie znaczy to bynajmniej, by w Radomsku nie było, gdzie zamieszkać — wiemy dobrze, że niewielkie rodziny zajmują trzy — i czteropokojowe mieszkania.

Od dziesięciu dni przybyłe z Francji rodziny repatriantów mieszkają kątem

przy ul. Stara Droga. Czekają cierpliwie aż znajdzie się dla nich mieszkanie, którego po całym mieście szuka Wydział Kwaterunkowy.

Sprawa jest szczególnie pilna — idzie przecież o mieszkanie dla ludzi którzy wrócili do kraju, by przyczynić się do jego odbudowy. Musi się dla nich znaleźć dach nad głową, chociaż by kosztem tych niedużych rodzin, które zajmują za obszerne lokale. (Dz)

Należy usunąć niewypały leżące na terenie fabryki B-ci Karlińskich

Do Powiatowej Rady Związków Zawodowych od szeregu lat wpływały zażalenia, a do naszej Redakcji przed kilkoma dniami wpłynęła skarga na warunki pracy w mieszczącej się na Kopcu fabryce włókienniczej B-ci Karlińskich.

W salach, w których obecnie mieści się fabryka włókiennicza, Niemcy w czasie okupacji zmontowali małą zbrojownię, a przy pośpiesznym opuszczeniu Radomska „zapomnieli“ zabrać ze sobą 20 sztuk ciężkich naboju armatnich.

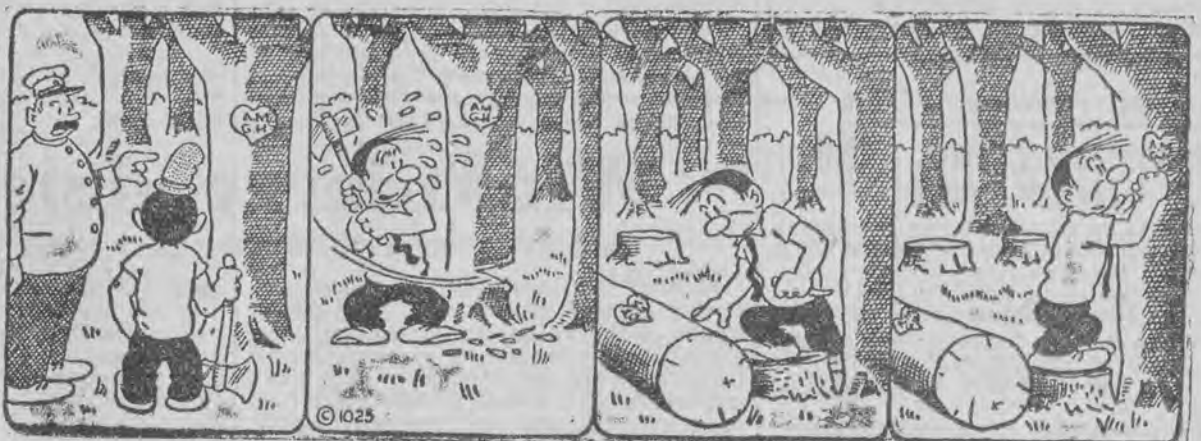
Nabojów tych, naturalnie, nikt nie rusza, Spokojnie „okupują“ fabrykę już trzeci rok. Natomiast robotnik pracuje w tej fabryce włókienniczej w

świadomości, że w jego sąsiedztwie znajduje się ładunek amunicji, który byłby w stanie w przeciągu ułamka sekundy znieść z powierzchni ziemi całą fabrykę wraz z robotnikami. Trzeba przyznać, że praca odbywa się w warunkach conajmniej niezwykłych. W podobnym, co robotnicy nastroju, żyją od lat mieszkańcy okolicznych domów, którzy zdają sobie sprawę z tego, że ewentualny wybuch w fabryce włókien niczej nie oszczędzi i ich domów.

Najwyższy czas skończyć z groźbą wybuchu na Kopcu. Robotnicy fabryki włókienniczej na Kopcu i mieszkańcy tej dzielnicy oczekują pomocy ze strony czynników powołanych do usunięcia niewypałów. (Dz)

Czytajcie „Głos Radomszczański“

Przygody Jasia Wiercipięty



To drzewo zetniemy-

Idzie!

Ojoj! Pamiętaj!

Niech będzie tutaj!

Trybuna ORGAN K.C. P.P.R.
wolności TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dzisiaj o godzinie 19.30 „ZABUSIA” G. Zapolskiej w reżyserii Dobiesława Damięckiego. Dekoracje J. Przerackiej. W roli tytułowej Irena Górska, jedna z najzdolniejszych aktorek młodego pokolenia. W innych rolach występują: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżynska. Z. Truszkówna, J. Zaruski, J. Dwornicki, Z. Filuś i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w trzech aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej koncert. Przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatni tydzień sztuki Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII” z Ireną Fichlerówną w roli tytułowej. Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Początek o godz. 19.15.

Kasa czynna od godz. 12-ej tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

- ADRIA — „Życie Emila Zoli”
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 15.30
- BALTYK — „Tajemnica nocy wielkiej”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- BAJKA — „Siódma zasłona”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
- GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.
- HEL — „800-lecie Moskwy”
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
- HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24”
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
- MUZA — „Rosanna siedmiu księżyców”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
- POLONIA — „W pogoni za mężem”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
- PRZEDWIOŚNIE — „Zagubione dni”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
- ROBOTNIK — „Wakacje”
dodatek: Przegład Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
- ROMA — „Kopciuszek”
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
- REKORD — „Młodość Maksyma”
godz. 18, 20 w niedz. 16.
- STYLOWY — „Moja miła”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
- SWIT — „Kwiat miłości”
godz. 18, 20, w niedz. 16.
- TECZA — „Dragonwyk”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.
- WISLA — „Bolero”
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.

Kino »WISLA«

Dzisiaj PREMIERA

Bezstronna komedia prod. francuskiej

BOLERO

Reżyser: JEDN BUHLER

W rolach głównych: ARLETHY, ANDRE LUQUET, MEG LEMONIER

Przed mistrzostwami ŁOZB

Pięściarze Zrywu i IKP rozpoczęli treningi!

W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami pięściarze łódzcy zabierają się już do intensywnych treningów.

Kierownictwo sekcji bokserskiej Zrywu wzywa wszystkich swych zawodników do regularnego uczęszczania na treningi, które odbywają się 3 razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki o godz. 18-ej w Parku Ludowym.

Sekcja pięściana IKP również rozpoczęła już przygotowania do mistrzostw i odbywa regularne treningi. Drużyna IKP składająca się z młodych ambitnych chłopców może w tym sezonie sprawić niejedną niespodziankę.



Zesportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Filipinczyk Triani

omal nie znokautowany przez Antkiewicza

Londyn, 9, VIII.

Drugi dzień olimpijskiego turnieju bokserskiego rozpoczęły walki w wadze piórkowej. Reprezentant Polski w tej kategorii Antkiewicz wygrał swoje spotkanie, zwyciężając wysoko na punkty Filipinczyka Triani.

Od początku walki Polak był stale w ofensywie. Przez pierwsze dwie rundy twardy Filipinczyk wytrzymywał ataki Antkiewicza, w trzeciej jednak wyraźnie osłabł i przewaga Polaka uwidoczniła się coraz bardziej.

W ostatnim starciu Filipinczyk był bliski nokautu. Antkiewicz przy nieustannym dopingu publiczności atakował do ostatniego gongu, rzucając przeciwnika na liny. Przy końcu tego starcia Triani był wyraźnie osłabiony i stanął się po każdym ciosie Polaka. Pod koniec rundy sędzia zwrócił uwagę sekundantowi Sztamowi za zbyt głośne uwagi.

W dniu dzisiejszym Antkiewicz walczył bezdziesięciu w II-rundzie wagi piórkowej, a w wadze półciężkiej zadebiutuje Szymura.



Antkiewicz
(Polska)
drugi
zwycięzca
londyński

W Londynie dzieją się cuda

Po raz pierwszy zdarzył się wypadek, że zawodnik, mający czwarte miejsce w konkurencji „uzyskał” czas lepszy od kolegi, który uplasował się na trzeciej pozycji. Wypadek taki miał miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w sobotę w czasie finałowego biegu na 200 m stylem klasycznym w konkurencji męskiej. W biegu tym Sohl (USA) przybyły na metę trzeci, lecz sędzia mierzący czas podał jego wynik — 2:43,9 min., podczas gdy czas Davies'a (Australia), który ukończył bieg, jako czwarty, wyniósł 2:43,7 ci. 21,05.

„Cracovia” bez trenera

KRAKÓW (obsł. wł.) — Doskonały trener Cracovii Karol Pruha, prowadzący od lutego treningi piłkarzy Cracovii, zmuszony został powrócić do kraju. Pruha, będący urzędnikiem zarządu miejskiego w Pradze, nie otrzymał pro longaty półrocznego urlopu i musiał powrócić na zajmowane stanowisko.

Na marinesie Olimpijczyków

Kompromitacja, za kompromitacją
organizatorów Igrzysk Olimpijskich

LONDYN, 9.8.

Organizacja dziesięcioboju nie stanęła na wysokości zadania. Poszczególne konkurencje przeciągnęły się w drugim dniu, jak wiadomo, do późnej nocy, a ponadto popełniono szereg omyłek. Po pierwszym dniu sklasyfikowano Adameczyka na ósmym miejscu. Sprostowano to potem, i podano, że jest 6-ty, co również nie odpowiadało prawdzie. Ostateczny nie po dokładnym obliczeniu okazało się, że po pierwszym dniu zawodów Adameczyk znalazł się na siódmym miejscu. Mierzenie wyni-

ków nastęrczało również wiele wątpliwości. Kierownictwo drużyny polskiej złożyło nawet protest odnośnie mierzenia czasu Adameczyka w biegu na 110 m p. pl. Adameczyk padł jeszcze ofiarą pomyłki sędziów w rzucie oszczepem, gdzie zaliczono mu wynik 36,78 m zamiast 43,70 m. Pomyłkę tę dzięki interwencji kierownictwa sprostowano.

W olimpijskich zawodach jakakolwiek, które rozpoczynają się w środę 11bm. bierze udział 18 państw. Ogólnie faworyzowane są tu osady Szwecji i Kanady.

Pływacy łódzcy
wyjeżdżają do Wrocławia

W ramach imprez sportowych Wystawy Z.O. w dniach 14 — 16 bm. odbędą się po raz pierwszy we Wrocławiu główne mistrzostwa Polski w pływaniu i skokach. Zawody odbędą się w odremontowanych basenach stadionu olimpijskiego im gen. Świerczewskiego.

Przygotowania do przyjęcia ok. 500 zawodników z całej Polski są już w pełnym toku. Zawodnicy mieszkać będą w hotelu „Sporto-

wym” przy ul. Dicksteina i w Domu Akademickim przy Pl. Grunwaldzkim. Do komitetu organizacyjnego napływają zgłoszenia klubów z całej Polski.

Z Łodzi do Wrocławia jadą pływacy YMCA ze Szczepaniakówną i Nasiałkiem, Filmowiec z Bronieckim i Jerą oraz Zjednoczone z Nikodemskim (100 i 200 m. kl.) Witzakiem (100 m.) grzblet., Krogulcem (100 i 200 kl.) i Przyborowskim (skoki).

59 polskich motocyklistów
startuje w Wielkim Międzynarodowym Maratonie

W sobotę rano wyjechała do Czechosłowacji ekipa Polskiego Związku Motocyklowego, udająca się na Międzynarodowy Maraton Motocyklowy, rozpoczęty wczoraj w Zlinie. Z Polski wyjechało 59 motocyklistów, którzy po raz pierwszy w historii polskiego sportu motocyklowego wezmą tak licznie udział w imprezie międzynarodowej. W głównym konkursie o Wielką Nagrodę Maratonu Polskę reprezentować będą: Brun, Dąbrowski i Jankowski oraz Zymirski. Rywalizować oni będą z doskonałym zespołem włoskim, w skład którego wchodzi kierowcy o sławie światowej: Giudici, Bonatti, Longoni i Monti. Włosi jadą na „Morini” 125 ccm, które, zdaniem fachowców,

stanowią będą rewelację. Nie mniej groźnymi przeciwnikami będą Czechosłowacy na „Jawach” 250 ccm: Dusil, Hanz, Bednar i Novitzky. Węgrzy pokonani w r. ub. przez oba polskie zespoły podczas międzynarodowej 6-dniówki, wystąpią w składzie: Szabo, Ender („Puch”) 125 cm, Kralik („Jawa” 250 cm) Kormendi, Puhony (BMW 500).

Polacy startować będą również w konkurencji o Nagrodę Tatr dla zespołów klubowych, gdzie konkurować będą z Czechosłowakami i Węgrami oraz w konkursie o Nagrodę Sił Zbrojnych, gdzie jedynymi ich przeciwnikami będą Czechosłowacy.

Holendrzy, Anglicy i Szwajcar startować

O złote statuetki Kucharskiego
walczyć będą w niedzielę najlepsi nasi szosowcy

Klasycznym wyścigiem kolarskim Łódź o znaczeniu nie lokalnym, lecz ogólnopolskim jest wyścig szosowy na dystansie 150 km, imienia ś. p. Czesława Jaskólskiego, w którym rok rocznie elita naszych szosowców walczy o cenne nagrody ofiarowane przez Czesława Kucharskiego.

W niedzielę 15 sierpnia na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź odbędzie się już po raz trzeci ten wyścig. Tak się składało, że do tej pory łodzianie nie mieli w nim szczęścia. Piękne nagrody wędrowały do Warsza-

wy. W tym roku doskonała forma Pietraszewskiego i znaczne podciągnięcie się w formie naszej łódzkiej stawkii szosowców pozwalają przypuszczać, że tym razem złote statuetki Kucharskiego pozostaną u nas.

Start do wyścigu niedzielnego, który będzie niewątpliwie atrakcją dla całej sportowej Łodzi odbędzie się na boisku „Wimy” o godzinie 8 rano. Atrakcyjność jego podniesie jeszcze obecność na nim samego fundatora nagród, który jakżeśmy już donosili, bawi obecnie w Łodzi.

Włókniarze dziękują

za pomoc w organizacji Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych

Komitet Organizacyjny II. Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włókniarzy składa podziękowanie za pomoc przy przeprowadzeniu zawodów w ramach Igrzysk Łódzkiego Związku Sportowego, a w szczególności Ł.O.Z.L.A. i Ł.O.Z. Kol., oraz Centrum Wyszczolenia Sanitarnego W. P. i Kompanii Akademickiej za zorganizowanie obsługi sanitarnej i lekarskiej. Jednocześnie Komitet składa podziękowanie Centr. Domu Dziecka przy ul. Napiórkow-

skiego 99, Komendzie Chorągwi Harcerzy przy ul. Skorupki 10—12, świetlicy Oddz. Dziew. Zw. Zaw. Włókn. przy ul. Kilińskie-go 145, świetlicy P.Z.P.W. Nr 4 przy ul. Kałnej 29 i świetlicy P.Z.P. Dz. Nr 4 przy ulicy Gdąńskiej 49, za zakwaterowanie i zorganizowanie stołówek dla uczestników Igrzysk, i tym wszystkim osobom, które pomagały zorganizować i przeprowadzić Igrzyska



Niezwykle zaciętą walkę stoczono w finale biegu na 400 m st. dow. w konkurencji kobiecej. W wyścigu tym pierwszych 5 zawodniczek pobiło dawny rekord olimpijski, należący do Holenderki Masterbroek, który wynosił 5:26,4 min. Zwyciężyła Amerykanka Curtis w czasie 5:17,8 min., 2) Karen Harup (Dania) — 5:21,2 min., 3) Gibson (Anglia) — 5:22,5 min., 4) Caroen (Belgia) — 5:25,3 min., 5) Helsler (USA) — 5:26,0 min., 6) Tavaras (Brazylia) 5:29,4 min.